

Spotkanie z EDWARDEM GIERKIEM

W 35. rocznicę powołania MO i SB

WARSZAWA (PAP). Z okazji 35. rocznicy powołania MO i SB, I sekretarz KC PZPR EDWARD GIEREK spotkał się z kierownictwem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych oraz szefami służb bezpieczeństwa, kadrami doświadczonego Wojska Ochrony Pogranicza i nadwiślańskich jednostek wojskowych oraz straży pożarnych. W spotkaniu uczestniczył członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR STANISŁAW KANIA.

Minister spraw wewnętrznych gen. dyw. Stanisław Kowalczyk poinformował I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierkę o działaniach resortu zapewniających bezpieczeństwo i porządek w kraju. Służba Bezpieczeństwa i Milicja Obywatelska coraz skuteczniej zwalczają i eliminują negatywne zjawiska godzące w interesy naszego kraju. We wszystkich płaszczyznach pracy resortu przebiega w sposób satysfakcjonujący, w których aktywnie uczestniczą coraz szersze kręgi społeczeństwa. Następnie min. Kowalczyk poinformował, że w

ciach w swej codziennej służbie. Witamy nasze święto — mówiono — nienależnym dorobkiem, w którym najbardziej liczy się ogólna poprawa poziomu bezpieczeństwa obywateli. Wiele uwagi poświęcono niezmierzniemu wychowawczemu działalności milicji wśród młodzieży. Szeroko pojęta profilaktyka zapobiegająca demoralizacji i przestępczości nieletnich; resocjalizacja przywraca ich do normalnego życia w społeczeństwie. W tej pracy milicja współpracuje ściśle ze szkołami, ze wszystkimi instytucjami i organizacjami opiekuńczymi, z samorządami mieszkańców.

W trakcie spotkania zwrócono również uwagę na znaczenie działalności MO związanej z prawidłowym funkcjonowaniem gospodarki narodowej, zwalczaniem przestępczości gospodarczej i różnego typu drobnych nadużyć, które są szczególnie dokuczliwe dla społeczeństwa.



Na zdjęciu: fragment Lipska.

Jubileusz naszych sąsiadów

Rozpoczęły się Dni Kultury NRD w Tarnowie

Przed 30 laty, 7 października 1949 roku, powstała Niemiecka Republika Demokratyczna, pierwsze w dotychczasowej historii Niemiec państwo ludzi pracy.

Od początku NRD starała się o nawiązanie i umocnienie przyjaznych stosunków z innymi krajami socjalistycznymi, w tym także z Polską. Przebiegiem tych nowych stosunków jest m.

in. współpraca jaka od lat łączy Kraków z Lipskiem.

Z okazji doniesłej rocznicy do mieszkańców Lipska i okręgu (DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Leonid Breżniew przybył do NRD

BERLIN (PAP). Na zaproszenie KC NSPJ, Rady Państwa i rządu NRD z kilkudniową wizytą przyjechał do Berlina 4 bm. do Niemieckiej Republiki Demokratycznej oficjalna delegacja państwowa ZSRR. Delegacja, na której czele stoi Leonid Breżniew, weźmie udział — obok delegacji innych zaprzyjaźnionych krajów — w rozpoczętych się obchodach 30-lecia powstania NRD. W skład delegacji wchodzi także członek Biura Politycznego KC KPZR: sekretarz KC, Konstantin Czernienko i minister spraw zagranicznych Andriej Gromyko.

Radzieckich gości powitali na berlińskim lotnisku Schoenefeld członkowie najwyższych władz politycznych NRD z sekretarzem

generalnym KC NSPJ, przewodniczącym Rady Państwa Erichem Honeckerem oraz premierem Willi Siemsem. W godzinach popołudniowych L. Breżniew otrzymał z rąk E. Honeckera najwyższe odznaczenia państwowe NRD — Złotą Gwiazdę Bohatera i Order Karola Marksa.

WARSZAWA (PAP). Sekretarz generalny KC KPZR, przewodniczący Prezydium Rady Najwyższej ZSRR Leonid Breżniew w drodze z Moskwy do Berlina wystosował z pokładu samolotu do polskich przywódców depesze, w której przekazał polskim komunistom, całemu bractwu narodowi polskiemu serdeczne pozdrowienia i życzenia rozkwitu socjalistycznej Polski.

Posiedzenie Rady Państwa

WARSZAWA (PAP). 4 bm. odbyło się w Belwedrze posiedzenie Rady Państwa. Rada Państwa rozpatrzyła wystąpienie rządu wskazujące, że zachodzi pilna potrzeba przyspieszenia tempa rozwoju produkcji energii elektrycznej i ciepłej w różnych resortach potencjału produkcyjnego i budowlanego, pracującego głównie na rzecz energetyki oraz podporządkowania energii atomowej zarówno budowy, eksploatacji i remontów sieci elektroenergetycznych, elektrowni i elektrociepłowni, jak też produkcji podstawowych urządzeń energetycznych. Uznając zasadność powyższych przesłanek, Rada Państwa wydała dekret zmieniający ustawy o urzędzie ministra energetyki

i energii atomowej oraz urzędu ministra przemysłu maszyn i ciężkich i rolniczych. Wobec podniesienia stosunków dyplomatycznych między Polską a Nikaragwą do rangi ambasady Rada Państwa mianowała ambasadorem nadzwyczajnym i pełnomocnym Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w Republice Nikaragui — Józefa Klase, który od 15 marca 1976 r. zajmował w tym kraju stanowisko posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Rada Państwa powołała na stanowisko sędziego Sądu Wojewódzkiego 17 osób, sędziego Okręgowego Sądu Pracy i Ubezpieczeń Społecznych 3 osoby oraz sędziego Sądu Rejonowego 96 osób.

Piotr Jaroszewicz przyjął A. W. Clausena

WARSZAWA (PAP). 4 bm. prezes Rady Ministrów Piotr Jaroszewicz z udziałem wiceprezesa Rady Ministrów Mirosława Jagielskiego — przyjął prezesa i przewodniczącego Kolegium Wykonawczego Bank of America Aldena W. Clausena i towarzyszących mu wiceprezów Banku Mont. McMillena i Williama Younga.

Tematem rozmów były sprawy współpracy gospodarczej z Stanami Zjednoczonymi oraz finansowej z bankami amerykańskimi, w tym z czołowym bankiem USA Bank of America. Współpracę z tym bankiem oceniono pozytywnie i podkreślono pomyślne perspektywy jej rozwoju.

Uniwersytet Jagielloński i Wayne State University podjęły bliską współpracę

(Inf. wł.) Wczoraj w godzinach wieczornych w Collegium Maius rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie Mieczysław Hessa i rektor Wayne State University w Detroit Thomas Bonner podpisali umowę o współpracy między tymi uczelniami. Głównym punktem dokumentu jest zobowiązanie do wymiany profesorów, docentów, wykładowców. Umowa obejmuje również określenie wymiany informacji naukowej, książek dla bibliotek obydwu uniwersytetów, kopii poszczególnych prac. Przewiduje się również wymianę studentów. W Detroit, gdzie duża część studentów rekrutuje się spośród rodzin amerykańskich polskiego pochodzenia, na uniwersytecie Wayne liczba osób pierwszego roku nauczania języka polskiego wzrosła z 13 do 80. Podczas uroczystego podpisania umowy obecny był konsul USA w Krakowie Carl Bastiani.

Pod okolicznościowych przemówień rektorów obu uczelni — Mieczysław Hessa i rektor Wayne State University w Detroit Thomas Bonner — obraz Władysława Serafina przedstawiający ulicę Kanoniczą. Warto zaznaczyć, że Wayne State University zorganizował w maju br. konferencję naukową poświęconą problemom emigracji z ziem polskich w świetle badań krakowskich. W roku bieżącym krakowski uniwersytet zorganizuje konferencję poświęconą amerykańskimi procesom narodotwórczym. Referencjami podczas tych obydwu ważnych spotkań byli i będą profesorowie, wykładowcy Uniwersytetu Jagiellońskiego i Wayne State University w Detroit.

Z pobytu papieża w USA

NOWY JORK (PAP). Papież Jan Paweł II spędził przedpołudnie 4 bm. w Filadelfii, gdzie przybył poprzedniego dnia. W katedrze, gdzie wygłosił w tym miście w nocy ze środą na czwartek w czwartek w czasie polskiego papieża zdecydowanie wypowiedział się za utrzymaniem obowiązków celibatu księży, a także skrytykował rozluźnienie obyczajowe, a przede wszystkim seksualne panujące głównie wśród młodego pokolenia Amerykanów, wyrażając pogląd, że wolność człowieka nie może być pojmowana jako uwolnienie od wszelkich hamulców obyczajowych i etycznych.

W czwartek o 8 rano w czasie amerykańskiego (o 13 czasu polskiego) Jan Paweł II odwiedził katedrę obrządku greckokatolickiego znajdującą się w Filadelfii. W wygłoszonym tam kazaniu papież mówił o uniwersalizmie Kościoła, który pragnie jednak zachować i chronić indywidualne tradycje poszczególnych Kościołów lokalnych. Również w Filadelfii, podobnie jak na poprzednich etapach swego podróży, papież przyjmowany był bardzo serdecznie przez miejscową ludność. Katolicy, stanowiący 1/3 tego blisko dwumilionowego miasta tłumnie uczestniczyli w uroczystościach religijnych z udziałem Jana Pawła II.

O godz. 17.30 czasu warszawskiego papież pożegnał na lotnisku przez burmistrza miasta, Franco Rizzo i członków miejscowej hierarchii z kardynałem Johnem Krolem, pochodzącym spod Zakopanego, udał się do miejscowości De Moines w stanie Iowa, stanowiącej centrum jednego z wielkich ośrodków rolniczych USA.

Dary na odnowę zabytków

Dary na rzecz odnowy zabytków Krakowa przekazała warszawska pani Zuzanna Owikławska — przekazała wartościowe meble XIX-wieczne, które wykorzystano przy urządzeniu nowej siedziby Związku Literatów Polskich przy ul. Kanoniczej. Emeryt, pan Stanisław Mirek — pensjonariusz jednego z krakowskich Domów Spokojnej Sta-

rości — ofiarował zrobioną przez siebie piękną szopkę krakowską, która ma być sprzedana na aukcji za granicą, a uzyskane w ten sposób pieniądze przekazane zostaną na fundusz odnowy. Wczoraj natomiast przedstawiciele Społecznego Komitetu Odnowy Zabytków Krakowa odwiedzili emerytowaną nauczycielkę wychowania plastycznego panią Irenę Mizio, która od kilku lat zajmuje się również malarstwem. Przekazała ona 3 obrazy olejne — martwe natury z kwiatami.

magazyn

M

PIĄTEK
SOBOTA
NIEDZIELA

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ

GAZETA

Potudniowa

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ
KRAKÓW ■ NOWY SĄCZ ■ TARNÓW

5, 6, 7, X. 1979 R. ◆ NR 225 (9744) ROK XXXI ◆ CENA 1 ZŁ ◆ WYD. A,

Z udziałem Stefana Olszowskiego

Inauguracja roku akademickiego w Alma Mater

(Inf. wł.) Weszli w tegach do auli uniwersyteckiej przy dźwiękach pieśni „Gaude Mater Polonia” wprost z posiedzenia Senatu, które odbyło się wczoraj w Collegium Maius. Oczekiwali ich studenci i zaproszeni goście. Rektor powitał wszystkich. To było wczoraj.

Na tegoroczną inaugurację roku akademickiego w najstarszej polskiej uczelni — Uniwersytecie Jagiellońskim — przybył: członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR Stefan Olszowski, zastępca członka Biura Politycznego, I sekretarz KK PZPR Kazimierz Barcikowski, I sekretarz KW PZPR w Nowym Sączu Henryk Kostecki, prezydent m. Krakowa Edward Barszeń, Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego, Nauki i Techniki reprezentował Jerzy Zieliński. Wśród gości I sekretarz



Stefan Olszowski składa gratulacje prof. dr hab. Marii Danuś Kunisz z okazji nadania jej przez Radę Państwa honorowego tytułu „Zasłużony Nauczyciel PR”.

Tarnowskie Spotkania Literackie Młodych

Ludzi wciąż jeszcze dzieli się na tych, którzy krytykują, i na tych, którzy chwala. Jakby stan negacji musiał być jedynym sposobem myślenia o świecie — jakby stan afirmacji dotyczył wyłącznie i trwał wiecznie. Ale prawdziwy podtekst tego podziału leży gdzieś indziej. Otóż dla wielu „ocenianie” ten podział ma być nie tyle krytyką, co „PRZECIWI”, ci którzy chwala, są „ZA”. Taki podział na wernych i niewernych, na wrogów i przyjaciół nie jest już tylko jednym ze stereotypów. To już nie jest niefortunna zbitka słowna. To jest już podział, który może mieć swoje konsekwencje w awansach, premiach, a również w izolacji i nieuchwytnie ale groźnej atmosferze jaką się robi wokół ludzi, którym o coś chodzi, którzy stają na własne zdanie. Jeśli będziemy w zakładach pracy, w podstawowych organizacjach partyj-

(Inf. wł.) Już we środę przybyli do Tarnowa przedstawiciele różnych środowisk literackich z terenu całej Polski: wydawcy, dziennikarze, pisarze i poeci oraz działacze kulturalni na I Tarnowskie Spotkania Literackie Młodych. Czwartek był pierwszym dnem spotkań. W godzinach rannych goście zwiedzili zamek w Dębnie, który w roku ubiegłym po długotrwałym remoncie przekazany został Muzeum Okręgowemu w Tarnowie. Tutaj też odbył się sejmik literatów pod nazwą: „Moja droga do debiutu” z udziałem krytyków i uznanych twórców literatury, a w którym uczestniczyli m. in. I sekretarz KW PZPR w Tarnowie Stanisław Gębala, przedstawiciel Wydziału Kultury KC PZPR Włodzimierz Łowicki, sekretarz KW Partii w Tarnowie Eleonora Szymkowiak, wojewoda Jan Sokołowski oraz przewodniczący ZW ZSMP Ernest Maciejewicz. Z dniem dzisiejszym województwa tarnowskiego i bogata historia miasta zapoznali zebranych wojewoda Jan Sokołowski i dr Stanisław Wróbel.

Ważnym punktem programu była literacka dyskusja prowadzona przez doc. Zbigniewa Siatkowskiego i prof. Witolda Nawrockiego.

W PÓŁ SŁOWA... Maciej Szumowski

Kto przeciw? Kto za?

uwągam za niezbędny warunek jakiegokolwiek procesu twórczego. A jednak mimo tak oczywistej bezyntencyjności tej segregacji ta formuła oceniania ludzi wciąż jeszcze funkcjonuje w niektórych środowiskach. Czyżby ci, którzy się nią posługują, byli aż tak niewrażliwi i tak nierozumni? Pewnie są i tacy. Młodzież o nich mówi „mitot” (stopień wyższy „be-ton”). Ale szkoda na nich

dyskusję, to po prostu ludzkie cynizm i wygodni nad miarę. Co gorsze, ludzie niepewni swych kompetencji ideowych i zawodowych również, które przecież niezbędne są w kierowaniu ludźmi. To oni właśnie pod pozorami tak zwanej pryncypialności ukrywają w najbardziej autentycznej dyskusji z groźnym polemiką wskazującym na „urogów” i „na-szych”. Dlaczego? Ano dlatego, że szkodzącej atmosferze

szereże jednoczącej ludzi wokół ważnych celów społecznych, równocześnie uszczuplają sobie prawo do przecinania dyskusji i segregacji na bliższych i dalszych. To daje przecież swoiste poczucie władzy. Co sprytniejsi odczytują na sali, tym palcem w ciżbę swojego dyktatorskiego gabinetu dotykają awansów, premii, pensji. Są groźni i ludzie im podlegli o tym wiedzą. Wierzą, że mają jakieś kryterium podziału i oceny. Jakże to kryterium?

Najprostsze — kto nie ze mną — ten przeciwko społeczeństwu. Oskarżenie jest strasne — bo z pozycji społecznej i zawodowej trąci. Motyw jednak najbrzyźdliwszy z przemyślnych, pozbawiony jakiegokolwiek wyobraźni ideowej i społecznej. Motyw — prywatnego zagrożenia i strachu o swój stół. I tacy są naprawdę przeciwko partii, przeciwko nam wszystkim...

(Inf. wł.) Mamy więc w Krakowie „Dni Wielkiego Tyrnowa” — bułgarskiego miasta z którym od dziesięciu bez mała lat łączy Kraków serdeczne więzi. Imponujący program, z jakim wieloletni współpracownicy, przebiegać będzie pod znakiem historii, kultury i współczesności miasta nad Jan-
W poniedziałek 8.X. w BWA otworzy swe podwoje wystawa

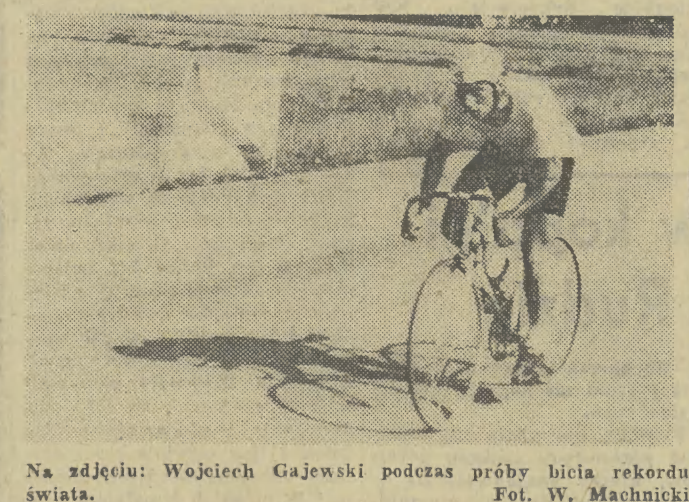
malarswa, grafiki i rzeźby pn. „Wielkie Tyrnowo w sztuce”.

W sali wystawowej Muzeum Historycznego, przy ul. Franciszkańskiej 4 można będzie oglądać 100 ikon z XVII—XIX wieku; w Muzeum Etnograficznym prezentowane będą wyroby ludowego rzemiosła artystycznego wieloletniego regionu, zaś w Pałacu Młodzieży czynna będzie ekspozycja prac plastycznych dzieci.

Otwarcie tych wystaw poprzedzona zostanie w poniedziałek oficjalna inauguracja „Dni Wielkiego Tyrnowa” w Krakowie, która odbędzie się o godz. 17 w teatrze „Bagatela”. Część artystyczna imprezy uświetnią swoimi występami cztery — znane w całej Bułgarii — zespoły artystyczne: chór żeński zakładu „Vinprom” z Leskova, młodzieżowy zespół estradowy

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Jazda „donikąd”? 314 godzin karuzeli



Na zdjęciu: Wojciech Gajewski podczas próby bicia rekordu świata. (Inf. Wł.) Jedną z najdłuższych „karuzeli” na świecie uczynili sobie krakowscy studenci, uczestnicy próby ustanowienia kołarskiego rekordu świata na dystansie 10 000 km. Rekord usta-

nowiony został wczoraj, dokładnie o godz. 11 i 38 sek. czasu warszawskiego po 314 godzinach i 38 sekundach jazdy na rowerze „karuzeli”. Osemka młodo-



Obraz „Pochodnie Nerona” H. Siemiradzkiego w krakowskim Muzeum Narodowym w Sukiennicach

Fot. W. KLAG

PISANIE O DOROBKU I STULETNIACH DZIEJACH MUZEUM NARODOWEGO W KRAKOWIE sprawia wewnętrzna, moralną satysfakcję. Jest bowiem pisanie nie tylko o placówce niezwykle zasłużonej dla polskiej kultury, ale i pisaniem o ludziach szlachetnych, bezinteresownych, przejętych ideą służenia społeczeństwu, krajowi, narodowi. O setkach, a nawet o tysiącach takich ludzi, gdyż sama tylko liczba dobrodziejów Muzeum, którzy ofiarowali swoje zbiory, swoje cenne kolekcje, obejmuje przeszło 4 tys. nazwisk!

Dziś placówka krakowska, czyli Świątynia Muzeu — bo tyle mniej więcej znaczy greckie *muuseum*, z którego wywodzi się nasze muzeum — posiada w swoich zbiorach dokładnie 636 758 obiektów, które są przechowywane i wystawiane w 11 budynkach. Przy Muzeum działa 6 pracowników konserwatorskich, a zespół pracowników liczy 270 osób, w tym 110 pracowników merytorycznych — historyków, historyków sztuki, konserwatorów, filologów, etnografów, geografów, bibliotekarzy, archeologów — i 80 pracowników dozorujących wystawy. W ciągu 100 lat istnienia Muzeum wydało około 350 wydawnictw, zorganizowało 725 wystaw, zaś liczba tych, którzy odwiedzili sale wystawowe w latach 1930—1978 wyniosła okragło 10 mln.

Zaczęło się 5 października 1879

Kiedy to podczas sławnej uczty literacko-artystycznej na czesie Ignacego Kraszewskiego w hotelu „Victoria” przy ul. Anny 3 wybitny i znany już w świecie malarz Henryk Siemiradzki, odpowiadając na toast prezydenta Mikołaja Zyblikiewicza, powiedział: „Ponieważ pan prezydent miasta był tyle łaskaw, że mi odstąpił jedną ścianę w Sukiennicach, przeto zawieszę na niej moje »Pochodnie Nerona«, ofiarowując je krajowi z tym przeznaczeniem, aby w Sukiennicach były umieszczone».

O hojnym geście malarza, o ofiarowaniu miastu sławnych w świecie „Pochodni Nerona”, zwanych też „Świecznikami chrześcijaństwa”, w dniu następnym poinformował Zyblikiewicz uczestników balu w Sukiennicach, imprezy również zorganizowanej z okazji jubileuszu Kraszewskiego. Jednocześnie artyści zabrali na uczcie w Ryńku, w kamienicy „Pod obrazem” — uchwalili, że za przykładem Siemiradzkiego złożą dla Sukiennic swoje prace, by stały się zaczątkiem Muzeum Narodowego. A Siemiradzki, któremu pod Hotelem Krakowskim tłum zorganizował owację, odpowiedział skromnie i pięknie:

„Dziękuję za wyrazy uznania, ale w takiej mierze na nie nie zasłużyłem, bo ofiarowałem to, która w innych szczególnych społeczeństwach może być pożyteczna za wielką usługę — dla nas jest tylko obowiązkiem. W imię obowiązku przelewałem nieraz obywatelską krew swoją, zasypując pola kołami swoimi, co wobec tego znaczy ofiarę, która takim szczęściem się wynagradza...”

W dwa dni później, 7 października, na fall powszechnego entuzjazmu zapada uchwała Rady m. Krakowa o utworzeniu Muzeum Narodowego w Sukiennicach „na pożytek całego narodu” — atoli nie dzień 7 października uważa się za dzień narodzin Muzeum, a właśnie 5 października, kiedy to Siemiradzki ofiarował swój obraz, wiszący zresztą w Sukiennicach po dziś dzień, na honorowym miejscu.

Narodziny idei

Gest Siemiradzkiego był wówczas przysłowiową zapalniczką, która podpaliła przygotowany uprzednio stos,

albowiem idea utworzenia w Krakowie muzeum była już szeroko upowszechniona. W 1868 r. poeta Wincenty Pol wygłasza odczyt „O potrzebie zachowania pomników przeszłości i znaczeniu ich w czasie dzisiejszym”. W 1871 r. na posiedzeniu Rady m. Krakowa odczytano „Projekt uporządkowania miasta Krakowa”, którego autorem był ciekawo wówczas

KONRAD STRZELEWICZ

W ŚWIĄTYNI MUZEUM

chory prezydent Józef Dietl. Prezydent m. in. zaproponował odnowienie Sukiennic, w których urządzono by „galerię Królów, Bohaterów, Uczonych i Artystów polskich”. Z kolei w 1878 r. Teodor Ziemiński wydał broszurę pt. „Muzeum Narodowe w Krakowie”, w której, z okazji zbliżającego się 400-lecia śmierci Jana Długosza, proponował zorganizowanie wystawy starożytności, aby stała się ona zaczątkiem muzeum. Tenże Ziemiński w roku następnym, z okazji jubileuszu Kraszewskiego, wydał kolejną broszurkę, w której ponownie zapelował o utworzenie muzeum. I muzeum takie utworzono, wprawdzie nie na Wawelu, jak proponował Ziemiński, zajęty przez wojsko austriackie, ale w odrestaurowanych Sukiennicach.

Dobrodzieje

Jest bardzo znamienne, jakże to obrazy wówczas, w czasie niewoli, ofiarowywali polscy artyści dla powstającego muzeum. K. Miller przekazał swoje „Odwiedziny kanclerza Jana Zamoyskiego w Czarnolesiu”, S. Swierzyński — „Wnętrze Katedry na Wawelu”. Br. Abramowicz — „Uczcie Wierzynek”. Były też i wspaniałe „Rusalki” W. Pruszkowskiego, znalazł się też „Ahaswerus” M. Goitlicha, ofiarowany przez krakowskiego fabrykanta A. Krywulę, ale przeważały obrazy historyczne, sławiające przeszłość i wielkość narodu, czyni Polaków, bitwy — np. P. Wesońskiego „Sobieski pod Wiedniem”, W. Pinińskiego „Bitwa pod Cezarą”, J. Rosena „Powstanie z r. 1863”.

Ofiarodawcami byli nie tylko artyści, ale i zbieracze, autorzy cennych nieraz kolekcji. Jak wiemy, dobrodziejów w stuletniej historii muzeum było przeszło 4 tys., a wśród nich m. in. syn Adama Mickiewicza,

nie potrafił wyjaśnić pochodzenia przedmiotów przenoszonych w neseserze, a także wyległymiować się odpowiednimi dokumentami — postawiono o zatrzymanym poinformować Komendę Wojewódzką MO w Nowym Sączu. Szybko okazało się, że Jerzy M. jest poszukiwany przez milicję, gdyż podejrzewano go o dokonanie kilku włamań. Stolarz został więc przetransportowany do Nowego Sącza.

Były to długie przesłuchania. W trakcie jednego z nich Jerzy M. przyznał w końcu, że zakwestionowane u niego przedmioty zdobył dokonując rozbój. Oto pewnego dnia został zaproszony przez Ewę i Andrzeja S. do ich mieszkania w Krakowie i po wspólnej libacji alkoholowej pobili gospodarzy, związał i obrażali. Sposób dokonania tego rozbój, charakter zadanych ciosów i bezwzględność napastnika wskazywały, że Jerzy M. mógł w podobny sposób zachować się i w mieszkaniu Mariana R. Nie uprzedzając faktów, należy stwierdzić, że mieszkaniem Biegonia znalazł się w kręgu podejrzanych o morderstwo Mariana R.

Teraz procentowały znakomicie przeprowadzone czynności dochodzeniowe MO i skrupulatnie oglądany mieszkanka denata. Zabezpieczono wszystkie ślady, zebrano ważny dla sprawy materiał dowodowy. Po przewiezieniu Jerzego M. z Nowego Sącza do Krakowa i dokonaniu analiz

Władysław, który przekazał pamiętki po ojcu. Niezwykle wartościowe zbiory ofiarował uczestnik powstania listopadowego Wiktor Ostrowski, mieszkaniec Paryża, wzbogacony grą na giełdzie. Z jego kolekcji pochodzi m. in. takie znane obrazy jak H. Rodakowskiego portret gen. Dembickiego czy Bacciarellego portret Stanisława Augusta. Do dziś w gabinecie dyrektora Tadeusza Chruszczickiego wisi wielki obraz nieznanego malarza, przedstawiający króla Stanisława Leszczyńskiego jako duka Lotaryngii — też z daru Ostrowskiego.

Niezwykle cenne zbiory, wraz z pawilonem muzealnym, przekazał dla muzeum Jerzy Hutten-Czapski, syn Emeryka, sławnego zbieracza monet, medali, starodruków, militariów i pamiątek masońskich. Całość swoich zbiorów, za dożywotnie mieszkanie z opałem, oświetleniem i obsługą umożliwiającą konserwację przekazał dla muzeum również inż. Erazm Barącz, pracownik kopalni soli, mieszkaniec Wieliczki.

KONRAD STRZELEWICZ

W ŚWIĄTYNI MUZEUM

Wśród ofiarodawców jest również Wiktor Windyk Wittig, przedsiębiorca, który ofiarował około tysiąca dokumentów z pieczęciami oraz numizmaty, meble, stare druki, ekslibrisy. Jest też Wacław Lasocki, uczestnik powstania styczniowego, skazany na karę śmierci, zesłaniec sybirski, który przekazał dla muzeum cenne zbiory archiwalne, 8 tys. książek, w tym wiele druków z XV—XVIII w. W posiadaniu muzeum znalazła się również kolekcja obrazów i antyków Edwarda Łozińskiego, uczestnika powstania styczniowego, który po odsiedzeniu wyroku wyjechał do Włoch i został znanym handlarzem dzieł sztuki.

Trudno też pisać o dobrodziejach muzeum, nie wspomnieć o niezwykle barwnej postaci Edwarda Goldsteina. W rocznicę Konstytucji 3 Maja zorganizował w Warszawie, w kościele św. Krzyża, nabożeństwo i musiał uciekać do Francji, skąd go wydłano na żądanie ambasady carskiej. W Turynie ukończył uniwersytet, a w powstaniu styczniowym wziął udział w oddziale „Zuawów śmierci”. Rochebruna. Został ranny pod Grochowiskami, przebywał w austriackim więzieniu, uciekł z twierdzy i osiadł we Francji, skończył medycynę, został znanym antropologiem, a swoje cenne zbiory obrazów, rzeźb i rycin, w tym dzieła sztuki krajów Dalekiego Wschodu, przekazał dla krakowskiego muzeum.

Czas wojny

Po wkroczeniu Niemców ustala wszelka publiczna działalność Muzeum. Ze zbiorami rozprawiono się brutalnie, część rozkradziono (m. in. wielkim amblemem dzieł sztuki z polskich muzeów okazał się sam gub. Frank), resztę przywiozł smagaczyna. I tak zbiory z Sukiennic i z innych oddziałów

przeniesiono do pałacu Czapskich i Muzeum Przemysłowego przy ul. Smoleńsk 9. Na magazyn zamieniono Dom Matejki, muzeum Baracza sądziła policja na koszar, w Wici Ratuszowej zainstalowano radiostację, kamienicę Szolajskich zajęli hitlerowcy, rozkradając m. in. drzeworyty japońskie i meble, a w Nowym Gmachu, po przebudowie, powstało państwowe kasyno. Na szczęście najcenniejsze zbiory, zwłaszcza takie, które okupant wręcz poszukiwał, aby je zniszczyć — pracownicy Muzeum skutecznie zabezpieczyli. Tak np. w 1939 r. do Zamościa wywieziono „Hold bruski” J. Matejki. Z kolei wyposażenie Domu Matejki ocalało w znacznej części dzięki determinacji i heroicznej postawie kustosa Macieja Szukiewicza. Takich pracowników jak M. Szukiewicz, zmarły w 1943 r., było więcej i głównie dzięki nim Muzeum uniknęło największych strat.

Ludzie

Muzeum było własnością miasta Krakowa do 1949 r. Rozpoczęło swoją działalność w Sukiennicach, dziś mieści się tam tylko galeria obrazów, a pozostałe zbiory w oddziałach Czartoryskich, Szolajskich, Czapskich, w nowo wybudowanej przed kilkunastu laty Bibliotece przy ul. Marka, w Domu J. Matejki, w Nowym Gmachu. Pierwszym dyrektorem, do swojej śmierci w 1900 r., był prof. Władysław Łuszczkiewicz, po nim przez 50 lat (!) dyrektorem Feliks Kopera, który krakowskie muzeum postawił w rzędzie największych w kraju.

W 1921 r. w sali posiedzeń Rady m. Krakowa pada propozycja wybudowania nowego gmachu muzeum jako „Pomnika Wolności”. Według efektownego projektu Szyzko-Bohusza obiekt miał się składać z dwu budowlą połączonych kolumnami triumfalnymi i kolumnami, do realizacji przyjęto jednak projekt architektów warszawskich, którzy zwyciężyli w ogólnopolskim konkursie na fasadę gmachu. Pod nowy gmach kamień węgielny srebrną kielnią w 1934 r. wmurował prezydent Mosicki, a akt erekcyjny podpisał złotym piórem Marii Konopnickiej, ongiś ofiarowanym jej przez społeczeństwo polskie. Pod drugą część muzeum, dotąd realizowaną, kamień węgielny położył w 1971 r. zastępca przewodniczącego Rady Państwa, rektor UJ — prof. Mieczysław Klimaszewski.

Muzeum Narodowe rozwój i sukcesy w dużej mierze zawdzięczało i nadal zawdzięcza swoim pracownikom. Miało i ma szczęście do ludzi niezwykle, ofiarnych i energicznych, bądź też do pracowników cichych ale niezwykle oddanych, sumiennych, pracowitych, którzy swoje zadanie traktowali nie jak zwykłą pracę, ale trochę tak jak posłanie, jak obowiązek, obowiązek wobec kraju, o którym u zarania narodzin placówki tak pięknie powiedział Siemiradzki.

Trudno wybierać najlepszych spośród współczesnych pracowników muzeum, bowiem wszyscy zasługują na uznanie, ale — z pomocą dyrektora T. Chruszczickiego — spróbujemy wymienić choć paru. A więc przede wszystkim Marka Rostworowskiego, kierownika oddziału Zbiory Czartoryskich, realizatora kilku pamiątek w kraju i za granicą wystaw, prof. Zdzisława Zygluskiego, badacza szeroko znanego międzynarodowej społeczności uczonych, dr. Marię Taszycką, autorkę wielu prac z zakresu ubiorów i tkanin, dr. Zofię Alberową, znaną w Europie specjalistkę i autorytet naukowy z zakresu sztuki Dalekiego Wschodu. Jest też na tej liście Stefan Obrzut, jeden z najlepszych w Krakowie znawców mebli, który wychował sobie znakomitych następców, jest Janina Augustyn, od 35 lat pracująca w dorozie wystaw, Anna i Stanisław Prusakowie, dozorujący zbiory w oddziale Szolajskich, Jan Ziobro, dozorujący zbiory w Sukiennicach...

Korzenie teraźniejszości

„Społeczeństwo składa się z drobnej garstki żyjących i niezmierzonych rzesz umarłych. Żyją oni wokół nas i w nas samych w postaci swych wytworów materialnych i duchowych” — napisał nasz socjolog kultury Stefan Czarnowski i to mądre zdanie wypowiedziane przed półwieczem nie straciło ze swojej aktualności. W świetle tego, co mówi Czarnowski, instytucje takie jak Muzeum Narodowe w Krakowie — pełnią nie tylko funkcje placówek naukowo-badawczych i kulturalno-oświatowych, ale brzmia formuła statutu krakowskiej placówki z 1973 r., wygotowana przez urzędników ministerstwa. Placówki takie są bowiem czymś więcej, czymś bardziej subtelny: są jednym z ważnych instrumentów integracji społeczeństwa, służą do utrwalania naszych duchowych więzi z przeszłością, do nieustannego podtrzymywania przez żywych owych tajemnych, a wszed obecnym związków z „niezmierzonymi umarłymi”, z wielością czasów minionych, w których tkwią korzenie teraźniejszości.

SOBOTNIE DIALOGI

PODZIAŁ ROL

ROZMOWA Z I SEKRETARZEM KM PZPR
W SZCZAWNICY-KROŚCIENKU — Jerzym BARCZUKIEM

— Czy w Szczawnicy-Krościenu przybyło z zewnątrz są mile widziani?

— Przewrotne pytanie. Przecież Szczawnica-Krościenko jest właśnie dla nich, dla tych, którzy chcą poradować zdrowie, wypocząć, nacieszyć się pięknem naszych gór i lasów. W latach 1975—76, które do szczytów nie należały, przewijało się w ciągu roku przez nasze miasto ok. miliona ludzi, korzystających z leczenia sanatoryjnego, wczasowiczów i turystów. Większość uczestników spływu przez przełom Dunajca, którego liczba sięga 300 tys. rocznie, zwykle zatrzymuje się u nas. Spośród niespełna 10 tys. stałych mieszkańców, mniej więcej 1/3 pracuje w lecznictwie sanatoryjnym, świadczy usługi wczasowiczom i turystom. Czy to starczy za odpowiedź?

— Innymi oczyma patrzy na Szczawnicę-Krościenko kuracjusze, turyści czy wczasowicze, zlanieni czystego powietrza, zważeni urokiem Pienin i Dunajca. Odmieniamy punkt widzenia, musimy przedstawić ten, kto z racji funkcji i stanowiska codziennie styka się z realnymi problemami stałych mieszkańców i przybywców...

— Dopowiem: dla jednych i drugich nie jest obojętne, co będzie ze Szczawnicą-Krościensem. Odpowiedź na to pytanie zawiera przygotowana przez nas koncepcja lepszego przystosowania do pełnienia funkcji uzdrowiska, ośrodka rekreacji i wypoczynku oraz turystyki.

Nie chcemy uronić nie z naturalnych, skarbów, jakimi są Pieniny, lasy i wody, nieskazywane powietrze. Stąd zamierzone zwiększenie obszarów zalesionych z 42 do 45 proc., projekt poszerzenia granic Pienińskiego Parku Narodowego podobnie jak granic rezerwatu Homole. Słowem — chcemy chronić Małe Pieniny i Pieniny w ogóle.

Przewidziliśmy dokonanie pewnych podziałów w obrębie naszego miasta, a raczej dwumiejsta oraz przypisanie określonych funkcji poszczególnym dzielnicom.

— Co więc czeka Szczawnicę, a co Krościenko?

— Szczawnica stanie się zamkniętym uzdrowiskiem, oazą, strefą ciszy. Nastąpi to po zakończeniu budownictwa sanatoryjnego, a konkretnie po ukończeniu budowy sanatoriów „Nawigator” i Centralnego Związku



Fot. O. LINK

Spółdzielczości Pracy oraz urzędujścienniu realizacji polsko-duńskiego sanatorium „Poldania”. Widzimy konieczność ograniczenia ruchu samochodowego (do spływu na Dunajcu), z czym wiąże się koncepcja budowy dworca autobusowego w Krościenu i obwodnicy.

Krościenko — według naszych planów — stanowić będzie centrum administracyjno-gospodarcze, a także centrum rozdziału, stwarzania ruchem turystycznym, co jest nieodzowne, jeśli chcemy uchronić Pieniny przed rozdeptaniem.

— Twórczość tak sformułowanej koncepcji nie sposób odmówić dużej dozy realizmu...

— Mnie obojętne marzy się coś więcej. Powstanie gminy pieniniskiej w obrębie której znalazłoby się całe obrzeże Pienin (właśnie na terenach obrzeża widzę miejsce dla wsi turystycznych różnych kategorii). Za gminą „przemawiają” — autentyczna więź kulturowa rdzennych mieszkańców tych terenów — górali pieniniskich oraz fakt istnienia geograficznie ukształtowanego rejonu pieniniskiego. Utworzenie gminy pozwoliłoby lepiej wyzyskać naturalne warunki i wpłynąć na kierunki rozwoju. Jest to temat i

projekt, poparty szeregiem przygotowanych już opracowań. Mówiliśmy o nim na forum Komitetu Miejskiego, podnosiliśmy go w Komitecie Wojewódzkim Partii, gdzie spotkał się z przychylnością i życzliwym zainteresowaniem.

Póki co, w tym roku powołaliśmy do życia Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Pienińskiej, któremu przewodniczy Paweł Kukliński. Jak na razie bazuje ono i czerpie z tradycji kulturalnych rejonu Pienin. Z inicjatywy Towarzystwa po raz pierwszy zorganizowane zostało „Pienińskie Lato”, podjęto — non stop — prezentację dorobku ludowych twórców.

— Nawet w przypadku utworzenia gminy pieniniskiej podział ról, że się tak wyrażę, między Szczawnicą a Krościensem zostanie utrzymany. Na ile Krościenko jest już przygotowane do roli centrum rozdziału ruchu turystycznego?

— Dysponujemy tu jedynie prywatną bazą noclegową, rzędu 3 tys. miejsc. Być może, kiedyś przybędą dwa, trzy, ale nie więcej, domy wczasowe. Spośród istniejących na naszym terenie schronisk młodzieżowych, jedynie „Orlica” SZSP czynna jest cały rok. Problem tkwi jednak nie w braku miejsc noclegowych lecz obiektów i urządzeń ściśle turystycznych, których budowa wymaga poważnych nakładów, a na to nas nie stać. M. in. przydałby się hotel. Musimy się zadecydować budowę wyciągu krzesełkowego na Palenicy, finansowaną przez WPOT (jest to niestety kwestia 3 lat) oraz ośrodka rekreacyjno-sportowego w Szczawnicy, który powstaje tzw. systemem gospodarczym. W sferze możliwych do szybkiego urzeczywistnienia i nie wymagających krociowych nakładów zamierzemy pozostawić utworzenie własnego przedsiębiorstwa obsługi ruchu turystycznego „Pieniny”, o co zabiegamy. Tu u nas wprowadza się nową formę wczasów leczniczo-turystycznych.

— A więc wszystko dla kuracjuszy, wczasowiczów i turystów...

— Nie powodujemy się takim rozróżnieniem. Naszą troską jest przyszłość Szczawnicy-Krościenka, wszystkie potrzeby i problemy miasta. Tych nie brakuje.

Gdybyśmy mieli hierarchizować potrzeby, na pierwszym miejscu wymienilibymy budownictwo mieszkaniowe. Około 300 rodzin czeka na mieszkania spółdzielcze. Nie dysponujemy mieszkańcami — brakuje nam o trzy w lecznictwie otwartym, m. in. ginekologa, chirurga, stomatologów, nie zapewniamy należytej opieki lekarskiej młodzieży szkolnej. Tymczasem, od siedmiu lat w mieście nie oddano do użytku ani jednego bloku mieszkalnego i nie zanosi się na to w przyszłym roku. Dopiero dzięki zainteresowaniu się sprawą przez I sekretarza KW PZPR w Nowym Sączu tow. Henryka Kosteckiego (problemy Szczawnicy-Krościenka już trzykrotnie omawiane były na posiedzeniach Egzekutywy KW), zaczyna ono nabierać przyszłolowych rumieńców życia, chociaż na efekty przyjdzie jeszcze poczekać.

Aktualnie remontuje się drogę do Nowego Sącza, ale naprawy wymaga także droga do Jaworka i inne odcinki.

Dopiero po roku 1980 „wejdzie” do planu budowa jakże potrzebnej oczyszczalni ścieków. Ponad 70 proc. domów w Krościenu nie jest podłączonych do kanalizacji, nieco lepiej przedstawia się sytuacja w Szczawnicy.

Takim problemem nie podaliśmy własnymi siłami. Ale własnymi siłami budujemy przedszkole w Szczawnicy, (kolejne powstanie w Jaworkach), ośrodek zdrowia w Krościenu — trwają przygotowania do podjęcia budowy bazy (rozlewnia wód, masarnia, piekarnia, magazyny) i domu towarowego GS w Krościenu. Czyż w równym stopniu nie będą z nich korzystać stałe mieszkańcy, jak i przybyli na pobyt czasowy?

— Rozmawiając z I sekretarzem co najmniej nieaktualnym byłoby nie spytać o sprawy miejskiej organizacji partyjnej...

— Nasza organizacja liczy 460 członków i kandydatów. Małomiasteczkowe środowisko, powiązania i koligacje rodzinne, brak klasy robotniczej nie ułatwiają działalności partyjnej, zmuszają do ciągłego poszukiwania coraz to nowych, skuteczniejszych form oddziaływania. Mamy dość liczny ZSMP — około 750 członków i preżna harcerstwo. Ofiarnych i zaangażowanych w pracy z młodzieżą działaczy ZBoWiD. I świetnych nauczycieli, którzy z godną uznania pasją pracują nad rozwojem młodych talentów. Tyle w telegraficznym skrócie.

A z aktualów? Rozpoczynamy zebrania sprawozdawczo-wyborcze podstawowych organizacji partyjnych. Jak co roku o tej porze, mamy już za sobą roboczą naradę z dyrektorami na temat przygotowań do zimy, która — jak wieszca okolicznych gór — ma być wczesna, mroźna i długa...

Rozmawiał:

ZBIGNIEW GUZOWSKI

Zbrodnia przy ul. Odrzańskiej

Zderzenia



z Temida

porównawczych, oficerowie Wydziału Kryminalnego tutejszej KW MO byli już pewni, że młody człowiek jest właśnie tym, którego poszukiwali przez długie tygodnie. Jerzy M. nie przyznawał się jednak do zabójstwa.

Nadszedł wrzesień, dzień, gdy Jerzy M. zrozumiał, że wszystkie zaprzeczenia nie mają sensu. Siła dowodów, którymi rozporządzała milicja była jednoznaczna. Zabójca usiadł więc przed biurkiem i zaczął opowiadać, jak doszło do morderstwa...

Krytycznego dnia znalazł się na Dworcu Głównym w Krakowie. Bez pieniędzy, bez szans na nocleg. Kiedy więc przypadkowo poznał tutaj Mariana R. przystał ochoczo na propozycję odwiedzin mieszkania przy ul. Odrzańskiej. Już wtedy, w takśdwoce — Jerzy M. myślał „jak tu oszukać” nowego znajomego. W mieszkaniu — sądził po jego wystroju — dworcowy wódcęga nabrał przekonania, że gości u człowieka mającego. Czekal tylko na odpowiednią chwilę, korzystając z zrealizowania przestępczego planu.

Kiedy nadarzyła się sprzyjająca okazja, wymierzając swoją ofiarę dwa silne ciosy. Marian R. upadł i wtedy Jerzy M. związał go oraz zakneblował mu usta. Następnie zaczął przeszkubować szuflady. Nie zadowolili się wyjętym pakietem pieniędzy (50 tys. zł), ale biłąc w dalszym ciągu związanego gospodarza, domagał się wskazania

miejsca, gdzie ten przechowuje inne jeszcze oszczędności i biżuterię. Znalazł w końcu kilka wartościowych, złotych precjozów i nie interesując się dalszym losem ofiary — opuścił mieszkanie. Po kilkunastu godzinach przyjaciele Mariana R. natrafili na jego zwłoki.

Jerzy M. — jak informuje zastępca naczelnika Wydziału Kryminalnego KW MO w Krakowie mjr mgr Zenon Sitwa — przyznał się do dokonania zbrodni i w czasie wizji lokalnej szczegółowo opisał przebieg dramatu.

Ze swojej strony dodajmy, że zmuszał, milicjant na praca i tym razem zaowocowała pomyślnym finałem.

Dzieki sprawnej i pełnej poświęcenia pracy, usęto szczególnie niebezpiecznego przestępce, typowego przedstawiciela marginesu społecznego. Jerzy M. był już raz karany i otrzymał wyrok w wymiarze 2 lat i 6 miesięcy pozbawienia wolności. Niebawem stanie przed sądem po raz drugi. Teraz jest oskarżony o popełnienie najcięższej zbrodni.

Zbrodnia, niestety, towarzyszący życiu społeczeństwu — ale wysokie kwalifikacje naszej Milicji w ciągu 35 lat przywróciły ją do coraz większego ograniczania ich zasięgu i zapewniania ładu oraz spokoju publicznego w kraju.

JANUSZ HANDEREK

Kobieta w szóstym miesiącu ciąży patrzy z zacięciem na ekran, na którym widać wyraźnie głowę, ręce i nogi płodu. — To moje dziecko? — pyta. — Tu jest szyja, a tu stopy — pokazuje lekarz, robiąc jednocześnie zdjęcia tego, co widoczne na monitorze. — Czy wszystko w porządku? — dopytuje się pacjentka, nie odrywając oczu od pulsującego kolorowego obrazu. — Nie widzę nic niepokojącego.

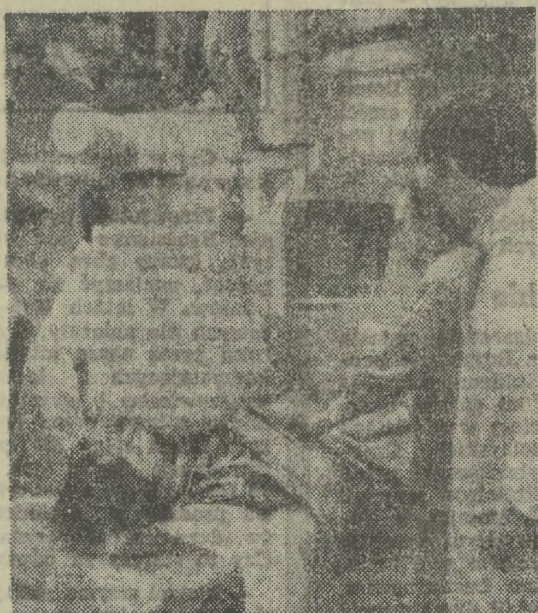
Odpowiedź lekarza nie zawsze jest zgodna z prawdą. Obraz uzyskany dzięki aparaturze ultradźwiękowej ujawnia niekiedy wady płodu. Ultradźwięki są nieocenione także przy pobieraniu próbek dostarczających informacji o wadach genetycznych płodu. Zasada otrzymywania obrazów jest podobna do ujęcia mikrofal w radiolokacji — organy wewnętrzne odbijają fale dźwiękowe, które po przekształceniu za pomocą komputera tworzą odpowiednie kontury. Wszystko to w kolorze, na żywo i z dokładnością zapewniającą wykrywanie u dorosłych kamieni żółciowych oraz sprawdzenie działania gruczołów krokowych.

Różnicę między tą znakomitą aparaturą a skomputeryzowanym tomografem do rentgenowskich zdjęć warstwowych obrazuje cena — 100 tys. dol. w pierwszym przypadku i 700 tys. dol. w drugim. Dlaczego aż tyle? Tomografy współpracujące z komputerem pozwalają uzyskać informacje otrzymywane do niedawna wyłącznie drogą chirurgiczną. Promienie rentgenowskie przenikają ciało milimetr po milimetrze w różnych przekrojach tworząc automatycznym przetworzeniem milionów bitów obrazu, na których lekarz bez trudności identyfikuje raka trzustki, guzy nowotworowe w mózgu lub patologiczne zmiany w układzie krwionośnym. Urządzenia skanerowe nie bez powodu więc uznaje się za największy z dotychczasowych przełomów technicznych w medycynie.

Nie mniej rewolucyjne są zmiany w mikrochirurgii. Dzięki specjalnym mikroskopom powiększającym 40-krotnie obraz nerwów i naczyń krwionośnych oraz miniaturowym lancetom i

MAREK ROSTOCKI

REWOLUCJA czy tylko POSTĘP?



kleszczom coraz częściej są doniesienia o udanych operacjach, np. przyszyca odciętych dion. Mikrochirurgia umożliwia również dokonywanie operacji polegających na zmianie obiegu krwi w mózgu poprzez odcięcie naczyń dotkniętych miażdżycą.

Nowe horyzonty w leczeniu cukrzycy otwiera sztuczna trzustka, regulująca zmiany poziomu glukozy w krwi drogą wstrzykiwania małych ilości insuliny. Szybkie już postępy w konstrukcji elektrycznych oczu i uszu dla niewidomych i głuchych. Notuje się już udane eksperymenty, polegające na wszczepianiu w oko miniaturowych kamer telewizyjnych, współpracujących z kilkuset elektrodami umieszczonymi w mózgu oraz odpowiednio na umieszczeniu elektrod w uchu wewnętrznym. Wykorzystywanie w medycynie jądraowego rezonansu magnetycznego pozwala obserwować reakcje organizmu na nowy lek na poziomie żywych komórek.

Jednocześnie im więcej jest w szpitalach różnych cudów nowoczesnej technologii, tym więcej wznosi się fala krytyki, tym ostrzejsze są protesty przeciw medycynie zdominowanej przez technikę. Jest to spowodowane rosnącymi kosztami, dehumanizacją leczenia oraz nadmiernym użyciem technik. W niektórych krajach powstały nawet specjalne ośrodki, których zadaniem jest ocena celowości dalszej ekspansji techniki w medycynie. Wybitni lekarze zwracają przy tym uwagę, że najbardziej szkodliwym następstwem fascynacji techniką jest niedoocenywanie własnej profektywności. W niej bowiem, ich zdaniem, kryje się największe zagrożenie. Jej lekceważenie jest przyczyną tragicznych statystyk.

Interesujący przykład podaje w wydanej ostatnio książce „Zdrowie psychiczne” prof. J. Aleksandrowicz. Otóż psychiatra i epidemiolog E. Dawson z Teksasu stwierdził, że w mieście El Paso, gdzie woda wodociągowa pochodząca z głębokich źródeł ma dużą zawartość litu, choroby psychiczne należą do rzadkości. Natomiast w Dallas, gdzie w wodzie do picia jest bardzo mało litu i innych tzw. biopierwiastków (27 pierwiastków, które w ilościach śladowych decydują o czynności enzymatycznych białek niezbędnych do życia), choroby psychiczne są siedmiokrotnie częstsze. „Lit czyni mieszkańców El Paso serdecznymi, spokojnymi, o pogodnym stosunku do życia” — pisze amerykański psychiatra. Należy więc pamiętać, że lit jest pierwiastkiem, który w Unii Europejskiej w Północnej Karolinie badając skład mineralny wody wodociągowej w 90 miastach amerykańskich stwierdził zależność między zawartością w niej biopierwiastków a wskaźnikami zachorowań na choroby psychiczne.

Nie ulega wątpliwości szkodliwy wpływ na rozwój umysłowy dzieci nadmiernej ilości chloru, przenikającego do organizmu wraz z zainfekowaną wodą. Potężna trucizna (tłaki) mózgowy jest ręką, że przypominamy tragiczne wydarzenia w pobliżu japońskiego miasta Minamata, gdzie ślepią fabryczną zanieczyszczoną i chlorową rzeką zaryły ryby i ośmiornice, będące podstawą pożywienia lokalnej ludności. Zanozowano tysiące nieodwracalnych następstw, m. in. u kobiet w ciąży. Przypadek ten jest tym bardziej wart zapamiętania, że ręką może przedostać się do pożywienia np. za pośrednictwem łańcucha pokarmowego pestycydów.

Ten krótki horror ekologiczny ukazuje z całą ostrością ograniczenia techniki medycznej, która jest użyteczna, jednak dopiero wtedy, gdy choroba jest już faktem. Bez obawy o pełnienie błędów zatem przewidywać, że w przyszłości nie mniej ważne od nowych konstrukcji będzie to wszystko, co wiąże się z profilaktyką. Nie bez znaczenia jest i to, że zapobieganie jest nieporównanie tańsze od leczenia. Dlatego ma chyba rację prof. J. Aleksandrowicz, że przyszłość należy nie do rewolucji naukowo-technicznej, lecz naukowo-humanistycznej.

DEIR EL BAHARI w górnym Egipcie to miejsce jednego z największych sukcesów polskiej egiptologii. Nasi archeolodzy dokonali tu prawdziwego odkrycia stulecia.

Na terenie wielokrotnie przeszukiwanym przez zagraniczne ekspedycje niemal od połowy XIX wieku znaleziono świątynię faraona Totmessa III. Świątynia bardzo zniszczona jeszcze w starożytności przez trzęsienia ziemi i osuwiska skalne, zachowała się w postaci ogromnego skłupiska luźnych bloków i detali architektonicznych. Wzrosty gruzu skalnego, a później piasku, jakby przykryły szczyty świątyni, uniemożliwiły przez wieki odkrycie i badanie. W 1979 r. polscy archeolodzy rozpoczęli kolejny etap prac nad rekonstrukcją świątyni Totmessa III. Jej szczyty zostały uprządkowane w latach 1961–67, ale przez kilkanaście lat prowadzono bardzo żmudne prace nad wydobyciem, uporządkowaniem, posegregowaniem i skatalogowaniem poszczególnych elementów. Jak informuje kierująca pracami badawczymi przy świątyni Totmessa doc. Jadwiga Lipińska z Muzeum Narodowego w Warszawie, w pierwszym kolejnym podjęto próbę odtworzenia kształtu architektonicznego i wymiarów budowli. Następnie

sporządzono rekonstrukcję rysunkową świątyni. Kolejny etap to wykonanie dokumentacji fotograficznej zachowanych elementów. Fragmenty świątyni Totmessa znajdują się nie tylko w Deir el Bahari. Rozpoznano sporo detali użytych również przy wznoszeniu innych budowli. Część elementów znajduje się także w różnych muzeach świata.

GIGANTYCZNA „ŁAMIGÓWKA”
Polscy archeolodzy zebrali około 6 tys. większych fragmentów oraz kilkadziesiąt tysięcy drobnych ułamków. Jest to gigantyczna łamigówka-układanka złożona z prawie 60 tys. fragmentów. Są to elementy różnej wielkości, od wielotonowych bloków aż po drobne odpryski. Trudne przy tym w tej chwili ustalić, ile detali jeszcze brakuje, przecież świątynia po zburzeniu była przez całe lata wykorzystywana jako kamieniołom.

Przeprowadzono już próby składania i dopasowywania poszczególnych elementów na podstawie zdjęć. Udało się złożyć kilkadziesiąt fragmentów. W sezonie zimowym 1978/79 specjalna ekipa archeologiczna podjęła prace nad bezpośrednim dopasowywaniem poszczególnych elementów. Wybrano bloki i próbowano je dopasowywać do siebie. W ten sposób na pustym udało się złożyć wiele fragmentów różnych ścian budowli. Dzięki dobremu zachowaniu polichromii można dopasowywać poszczególne fragmenty także na podstawie kolorów. Złożono już około 50 m kw. reliefów oraz wiele inskrypcji. Zebrano także sporą ilość rzeźb i fragmentów kolumnad. W ten sposób stworzona została wielkość odtworzenia przynajmniej niektórych fragmentów świątyni z autentycznych elementów. Prace nad rekonstrukcją świątyni Totmessa III będą kontynuowane w najbliższych latach. Po dalszych dwóch, trzech sezonach będzie można ustalić, czy budowla jest odtworzona w całości, czy też trzeba będzie się ograniczyć z braku autentycznych detali do rekonstrukcji kilku jej fragmentów w specjalnym pawilonie muzealnym albo w archeologicznym skansenie.

kuje, przecież świątynia po zburzeniu była przez całe lata wykorzystywana jako kamieniołom.

Przeprowadzono już próby składania i dopasowywania poszczególnych elementów na podstawie zdjęć. Udało się złożyć kilkadziesiąt fragmentów. W sezonie zimowym 1978/79 specjalna ekipa archeologiczna podjęła prace nad bezpośrednim dopasowywaniem poszczególnych elementów. Wybrano bloki i próbowano je dopasowywać do siebie. W ten sposób na pustym udało się złożyć wiele fragmentów różnych ścian budowli. Dzięki dobremu zachowaniu polichromii można dopasowywać poszczególne fragmenty także na podstawie kolorów. Złożono już około 50 m kw. reliefów oraz wiele inskrypcji. Zebrano także sporą ilość rzeźb i fragmentów kolumnad. W ten sposób stworzona została wielkość odtworzenia przynajmniej niektórych fragmentów świątyni z autentycznych elementów. Prace nad rekonstrukcją świątyni Totmessa III będą kontynuowane w najbliższych latach. Po dalszych dwóch, trzech sezonach będzie można ustalić, czy budowla jest odtworzona w całości, czy też trzeba będzie się ograniczyć z braku autentycznych detali do rekonstrukcji kilku jej fragmentów w specjalnym pawilonie muzealnym albo w archeologicznym skansenie.

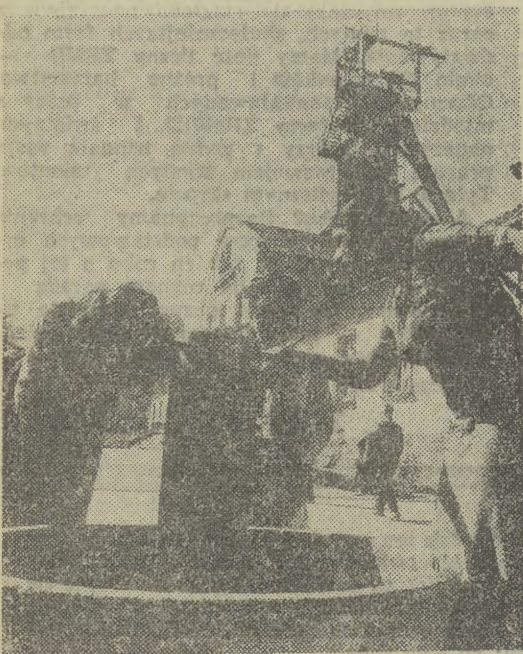
ANDRZEJ MARKERT

ARCHEOLOGIA

Świątynia Totmessa III

Szczyty świątyni Totmessa odnalazły ekipy polskiej Stacji Archeologii Śródziemnomorskiej w Kairze. Wierzą, że znaleziono ją podczas porządkowania terenu w związku z prowadzonymi przez Polaków pracami przy rekonstrukcji pobliskiej świątyni królowej Hatszepsut. Świątynia Totmessa III zbudowana w XV w. p.n.e. została wkrótce potem zniszczona przez trzęsienie ziemi. Później przez jakiś czas wykorzystywano ją jako źródło materiału budowlanego, ale kolejne trzęsienia spowodowały przerwanie tych robót. Znalezione w ruinach porzucone narzędzia i koszyki z jedzeniem starożytnych robotników egipskich. Prawdopodobnie porzucił on pracę nagłe, uciekając w panice.

W 1979 r. polscy archeolodzy rozpoczęli kolejny etap prac nad rekonstrukcją świątyni Totmessa III. Jej szczyty zostały uprządkowane w latach 1961–67, ale przez kilkanaście lat prowadzono bardzo żmudne prace nad wydobyciem, uporządkowaniem, posegregowaniem i skatalogowaniem poszczególnych elementów. Jak informuje kierująca pracami badawczymi przy świątyni Totmessa doc. Jadwiga Lipińska z Muzeum Narodowego w Warszawie, w pierwszym kolejnym podjęto próbę odtworzenia kształtu architektonicznego i wymiarów budowli. Następnie



WIELICZKA KOJARZY SIĘ NIEMAL KRAJEM MIESZKAŃCÓW NASZEGO KRAJU LI TYLKO Z KOPALNIA SOLI. Bo też historycznie pierwszą wiadomością zwiastującą z nią dotychczas wydobycia tu słonego mineralu. Prawa miejskie otrzymała już w 1289 r., a czasy Kazimierza Wielkiego to złoty okres w jej historii. Liczyła wówczas tysiące mieszkańców, król wybudował zamek, szpital i otoczył miasto murem obronnym.

Większość przyjeżdżających tu turystów — a jest ich rocznie ponad milion — ogranicza się do zwiedzania kopalni soli i po obejrzeniu wspaniałych kłmór oraz rzeźb braci Markowskich i żyjącego w niedalekich Przebieczanach sędziwego mistrza Antoniego Wyrodka, opuszcza miasto. A tymczasem miasto posiada inne interesujące zabytki, nie mówiąc o przyjemności spaceru po czystych i zadbanych uliczkach, placach pełnych kwiatów i zieleni. Być może turyści nie zatrzymują się tu z powodu prozaicznego powodu, bo Wieliczka... nie posiada hotelu.

Ale darujmy sobie turystów. Na każdym krańcu miasta powstało okazałe osiedle mieszkaniowe, niedługo rozpocznie się budowa kolejnego, które „pobiegnie” w stronę Krakowa i będzie dalszym krokiem do połączenia się tych dwóch ośrodków.

Ostatnio wznowiono budowę ważnych dla Wieliczki obiektów: dużego ośrodka zdrowia, pięknego domu towarowego oraz poczty z telekomunikacją, która pozwoli schować do lamusa używane tu jeszcze aparaty z korbką. Mieszkańców — kochających tradycję, którzy restaurację starego zamku — wdychają tylko, żeby roboty postępowały nieco szybciej.

A JAK ŻYJE SIĘ NA CO DZIEŃ? Przez osiem godzin redakcyjnego dyktando słuchaliśmy telefonicznych i osobistych wypowiedzi na ten temat. Następnego dnia te wypowiedzi zostały skonfrontowane z opinią władz i szefów instytucji, pod adresem których padło największe uwagi.

● Otu spółdzielnia mieszkaniowa. Głównie skupiska ludzi to trzy kompleksy osiedli: najstarsze — Kościuszki, nieco późniejsze — Sienkiewicza i najnowsze — Asnyka. Przeniesienie lokatorów są różne.

Ci co niedawno stracili mieszkanie i mieszkańcy Asnyka II mają podobne kłopoty do lokatorów wszystkich nowych osiedli, wzniesionych w miastach. Zamieszkiwanie na tym wieloletnim osiedlu dotychczas jednak bardziej, niż gdzie indziej. Obszar wokół bloków przypomina kłębowy krajobraz. Wszędzie awaryjne. W okresie spadów teren zamienia się w grząskie błoto, które nie sposób pokonać. Mimo, że niektóre bloki stoją już od 5 lat, w obiektach brak nawet trzepaków. Nieobudowane śmietniki powodują, że wiatr dookoła roznosi papierozy. Przez spółdzielnię — i jest w tym sporo racji — odbija zarządy lokatorów w stronę Kombinatu Budownictwa Mieszkaniowego w Krakowie. Wykonawca ten opóźnił oddanie obiektów, nie wywiązał się z żadnych akredytacji umownych terminów. Niektóre prace miały być wykonane w 1977 roku, a tymczasem faktycznie są dopiero w powijakach. I mój diler, właściciel spółdzielni niechętnie decyduje się na korzystanie z inicjatywy lokatorów przy porządkowaniu terenu, gdyż nie bardzo wiadomo, czy ciężka społeczna praca nie pójdzie na marne, bo okazy się, że kilka miesięcy, że spychacz musi zniszczyć cały wysłany ludzi. A takie przykłady już były.

Lokatorzy starych osiedli, wyrażają inne zarzuty, bardzo obciążające spółdzielnię. Pracow-

nicy spółdzielni nie zawsze robią to co do nich należy i dlatego wiele pretensji jest słusznych. Bo czym można usprawiedliwić fakt, że przez kilkanaście lat nie potrafiono wyremontować schodów prowadzących do sklepu, mimo, że fatalny ich stan doprowadził już do kilku ciężkich wypadków. Nie nie usprawiedliwił administracji — nawet trudność obiektywna — wobec lokatorów, którzy mimo wielokrotnych przyczyn reparaacji dachu, leje się na głowę, niszczą meble, zamakła ściana w mieszkaniu.

W innym bloku uszkodzony został zamek od piwnicy i pomieszczenia te dzień i noc stoją otwarte. Blok położony jest blisko CPN, zatrzymuje się

do energii elektrycznej, i za tę możliwość ludzie płacili. I budowali.

W praktyce teren okazał się kompletnie nieprzygotowany do budowy, a dotąd nie ma możliwości podłączenia gazu, prądu, kanalizacji, ba nawet wody. Nie ma drogi. A domków stanęło kilkadziesiąt. Nawet z zewnątrz osiedle prezentuje się koszmarnie. Powstało bez planu, bez zdrowego rozsądku. Piwo, którego nie nawarzyli muszą spijać obecni wódzarsze miasta Kazimierz Domaniuk i Mieczysław Wilk. Do nich ciągną procesy mieszkańców „Lekarki” żądające spełnienia pierwotnych obietnic.

Po reorganizacji podziału administracyjnego

— mówi zastępca naczelnika inż. Mieczysław Wilk — uległo likwidacji nasze Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej i jego agendy przejęła jednostka wojewódzka. Likwidacja tej firmy to jakby odcięcie naczelnikowi prawej ręki. Dawnie, gdy trzeba było naprawić uszkodzony kwiatnik betonowy, chwytaliśmy za telefon, wydawałem polecenie i kwiatnik po dwóch dniach był gotowy. Teraz każde zamówienie muszę pisać do Krakowa, załatwienie najdrobniejszej sprawy ciągnie się miesiącami i słono kosztuje.

TAK TEŻ Z OSIEDEM. Problemem jest wykonanie dwóch kilometrów wodociągu i ludzie nie mają wody. Ilu już dyrektorem przedsiębiorstwa „zawracalem tym głowę. Odsyłał mnie z reguły do diabła, gdyż firmy kluczowe nie chcą się bawić drobiazgami. Zaczynamy dyskusować, gdy chodzi o 100 km. Budowa dwukilometrowego rurociągu stanowi więc przeszkodę — zda się nie do sforsowania. Na wspomnianej konferencji temat wodociągów podjął Piotr Lewiński przewodniczący MK FJN, b. minister komunikacji. Tak praktycznie dyrektorów „Wodociągów” i Krakowskiego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji o konieczności pomocy

do energii elektrycznej, i za tę możliwość ludzie płacili. I budowali.

W praktyce teren okazał się kompletnie nieprzygotowany do budowy, a dotąd nie ma możliwości podłączenia gazu, prądu, kanalizacji, ba nawet wody. Nie ma drogi. A domków stanęło kilkadziesiąt. Nawet z zewnątrz osiedle prezentuje się koszmarnie. Powstało bez planu, bez zdrowego rozsądku. Piwo, którego nie nawarzyli muszą spijać obecni wódzarsze miasta Kazimierz Domaniuk i Mieczysław Wilk. Do nich ciągną procesy mieszkańców „Lekarki” żądające spełnienia pierwotnych obietnic.

Po reorganizacji podziału administracyjnego

— mówi zastępca naczelnika inż. Mieczysław Wilk — uległo likwidacji nasze Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej i jego agendy przejęła jednostka wojewódzka. Likwidacja tej firmy to jakby odcięcie naczelnikowi prawej ręki. Dawnie, gdy trzeba było naprawić uszkodzony kwiatnik betonowy, chwytaliśmy za telefon, wydawałem polecenie i kwiatnik po dwóch dniach był gotowy. Teraz każde zamówienie muszę pisać do Krakowa, załatwienie najdrobniejszej sprawy ciągnie się miesiącami i słono kosztuje.

TAK TEŻ Z OSIEDEM. Problemem jest wykonanie dwóch kilometrów wodociągu i ludzie nie mają wody. Ilu już dyrektorem przedsiębiorstwa „zawracalem tym głowę. Odsyłał mnie z reguły do diabła, gdyż firmy kluczowe nie chcą się bawić drobiazgami. Zaczynamy dyskusować, gdy chodzi o 100 km. Budowa dwukilometrowego rurociągu stanowi więc przeszkodę — zda się nie do sforsowania. Na wspomnianej konferencji temat wodociągów podjął Piotr Lewiński przewodniczący MK FJN, b. minister komunikacji. Tak praktycznie dyrektorów „Wodociągów” i Krakowskiego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji o konieczności pomocy

do energii elektrycznej, i za tę możliwość ludzie płacili. I budowali.

W praktyce teren okazał się kompletnie nieprzygotowany do budowy, a dotąd nie ma możliwości podłączenia gazu, prądu, kanalizacji, ba nawet wody. Nie ma drogi. A domków stanęło kilkadziesiąt. Nawet z zewnątrz osiedle prezentuje się koszmarnie. Powstało bez planu, bez zdrowego rozsądku. Piwo, którego nie nawarzyli muszą spijać obecni wódzarsze miasta Kazimierz Domaniuk i Mieczysław Wilk. Do nich ciągną procesy mieszkańców „Lekarki” żądające spełnienia pierwotnych obietnic.

Po reorganizacji podziału administracyjnego

— mówi zastępca naczelnika inż. Mieczysław Wilk — uległo likwidacji nasze Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej i jego agendy przejęła jednostka wojewódzka. Likwidacja tej firmy to jakby odcięcie naczelnikowi prawej ręki. Dawnie, gdy trzeba było naprawić uszkodzony kwiatnik betonowy, chwytaliśmy za telefon, wydawałem polecenie i kwiatnik po dwóch dniach był gotowy. Teraz każde zamówienie muszę pisać do Krakowa, załatwienie najdrobniejszej sprawy ciągnie się miesiącami i słono kosztuje.

ZBIGNIEW SZAŁA

WIELICZKA NA CO DZIEŃ

— mówi zastępca naczelnika inż. Mieczysław Wilk — uległo likwidacji nasze Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej i jego agendy przejęła jednostka wojewódzka. Likwidacja tej firmy to jakby odcięcie naczelnikowi prawej ręki. Dawnie, gdy trzeba było naprawić uszkodzony kwiatnik betonowy, chwytaliśmy za telefon, wydawałem polecenie i kwiatnik po dwóch dniach był gotowy. Teraz każde zamówienie muszę pisać do Krakowa, załatwienie najdrobniejszej sprawy ciągnie się miesiącami i słono kosztuje.

TARNOWSKIE

Cywilizacja i rezerwat przyrody...



Szwajcarii. W jednej z tamtejszych cukrowni powleczono żywicią epoksydową ścianę zbiorników cukru. Powierzchnia licząca ok. 7 tys. m. kw. pokryto czterema warstwami rozwaru żywicy, która utworzyła powłokę o grubości ok. 0,2 mm. Okazało się, że nawet po kilkuletnim okresie użytkowania powłoka jest w dobrym stanie i nie wymaga naprawy.

Dinozaury sprzed 100 milionów lat

W Południowej Argentynie podczas badań geologicznych odnaleziono szczątki dinozaurów sprzed 100 milionów lat. Było to skupisko skamieniałych szkieletów wielkich gadów roślinożernych i drapieżnych. Na terenie Argentyny w tym czasie znajdowało się płytkie morze z licznymi zatokami i lagunami — a na wybrzeżu były suche stepy. W tym środowisku żyły liczne gatunki dinozaurów.

Port lotniczy w morzu

Komisja przy Ministerstwie Transportu Japonii stwierdziła po długich badaniach, że jedyne miejsce dla budowy nowego portu lotniczego spełniające wymagania ochrony zdrowia ludzi, a przy tym oddalone stosunkowo niedaleko od centrum Osaki — to morze. Zaproponowali oni zbudowanie w morzu, 5 km od brzoju, platformy o powierzchni 1100 ha. Na niej znajdować się będą dwa pasy startowe — jeden główny o długości 4 km i pomocniczy — 3,2 km.

Ale przecież tak ciekawych miejsc jest jeszcze na terenie woj. tarnowskiego sporo. „Skaly Brodzkie” koło Lipnicy, gdzie według tradycji lubił przesiadywać znakomity poeta, uroczysko „Pod Wierzbami” w Jastrzębiej, „Siodło” na Pasiej w pobliżu Rygla czy Jar „Wodospad” koło Cieliczki także pretendują do miana uroczysk miniregionów przyrodniczych. Właściciel w każdej miejscowości województwa, położonej w jego południowej części, znaleźć można atrakcje niepośledniej miary.

Rejestr okarów starych drzew, alei, parków podworskich czy pomników przyrody jest pokazny. M. in. w Lipinach, Karwodzi, Burzyńcu, Legu, Brniu, Zhyłowskiej Górze, Siedliszowicach, czy Tarnowie znajdują się wspaniałe aleje starych drzew. Pojedynczych drzew i ich grup chronionych jako pomniki przyrody jest w województwie blisko 200. Ponadto znajduje się tutaj ponad sto parków podworskich, z których najpiękniejsze zlokalizowane są w Brniu, Gumińskach, Tarnowie, Kasnej Dolnej, Wielkiej Wsi, Dębnie, Wieruszach, Dołędzie czy Ryglicach.

JEST JEDNAK i male ale. Odwiedzający tarnowskie rezerваты ludzie zabierają ze sobą tylko sporo wrzów i przeżyć, pozostawiając jednak odpadki, papiery i nieczyścioty a także pokaleczone drzewa. Lepiej więc przyroda wyćwiczyć na nas swoje niezłatne piętno, niż by się miało dzieć odwrotnie. Uważajmy jej pierwotnie piękno, i nieprzejmijmy wartości, nie tylko dla siebie, ale również dla innych.

(RS)

ROZMAITOŚCI

— CZY TO PRAWDA, ŻE UNIKA PAN KONKURSÓW?

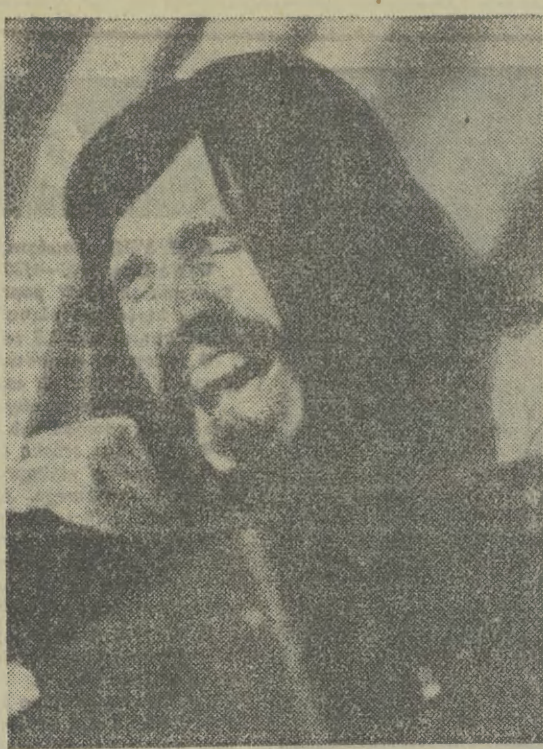
— Ja nie stonię od konkursów. Tylko rzadko mnie zapraszają. W 1967 roku śpiewałem przecieć w Opolu „Dziwny jest ten świat” i zdobyłem nawet jedną z trzech głównych nagród. Potrzeba konfrontacji, odczuwałem zwłaszcza w pracy kompozytorskiej. Możliwość porównań to jest coś, co pcha do przodu.

— Utało się jednak, że w turniejowych szrankach niechętnie stają artyści z utraconym już nazwiskiem, z dużym dorobkiem artystycznym. Zgadza się natomiast występować w roli gwiazdy uświetniającej festiwal...

— Właśnie w tym charakterze proponowano mi udział w tegorocznym Festiwalu Interwizji. Wtedy ja sam podsunąłem myśl, że mógłbym zaśpiewać w konkursie. Wbrew tym wszystkim, którzy chcieli mi wsadzić w cięń zapomnienia, w przeszłość. A ja przecieć przez cały czas pracuję. Cieszę się, że znalazłem się inne grono ludzi, które wcale się tym nie przejęło, że śpiewam już wiele lat, skoro staram się robić to rzetelnie i z jakimś efektem. Zagrzewa mnie to do pracy.

— Jest to jednak ryzyko: zmierzyć się z młodszymi przeważnie (tak było i w tym roku), często dopiero początkującymi piosenkarami, gdy jest się zdobywcą międzynarodowych trofeów, złotych płyt...

— Błędne wydaje mi się rozumowanie, że przegrana doświadczonych piosenkarza w kon-



MÓWI CZESŁAW NIEMEN:

DLACZEGO ŚPIEWAM?

kursie jest zwyciężeniem życiowej kariery. Nie czuję ryzyka. Nawet gdybym nie został zauważony, nie przejąłbym się tym. I tak przecieć będę próbował robić swoje. Nie znaczy to jednak, że lekceważę negatywne opinie o mojej twórczości i piosenkarstwie, oczywiście, jeśli są to uwagi mądre i rzeczowe. Ja sam podchodzę bardzo krytycznie do tego, co robię. Decydując się na występ w Sopocie, chciałem powiedzieć, że jestem i nadal śpiewam piosenki.

— Udonorowana piosenka „Nim przyjdzie wiosna” znowu jest związana z poezją.

— Zachwycił mnie wiersz Jarosława Iwaszkiewicza, kryjący w sobie wiele radości, delikatności i czułości dla ludzi. Tekst, sens, jaki kryje, pozostaje dla mnie zawsze najważniejszy. Zaczynam zawsze od słów i próbuję podbudować je wyśmienitą dźwiękiem. Nie wyobrażam sobie, żebym mógł zaśpiewać wszystko jedno o czym.

Piosenka nie musi być banalna do granic bólu. Musi mieć wyraz artystyczny — tylko taką twórczość piosenkarzka uznaję. Wciąż jestem zakochany w ludowych piosenkach z kręgu słowiańskiego. Są to piosenki proste, ale jakże artystyczne. Stale wracam do Norwida, który wierzył, że wauk sięgnie po jego pismo. Czuję się w roli tego wauka. Staram się wypowiedzieć to, co najwartościowsze w poezji za pośrednictwem języka muzycznego.

Pierwszym moim recenzentem, do którego mam wiele zaufania, jest moja żona Małgosia. Ona pierwsza usłyszała utwór „Nim przyjdzie wiosna” i wydała pierwszą pochlebną ocenę.

— Nie ma więc mowy o zerwaniu z piosenką?

— Mam ją niejako we krwi. Wyrośliem z niej. Była moim chlebem powszednim. Obecnie przygotowuję cały cykl piosenek. Nie chciałbym jednak, aby traktowano mój kaprys konkursowy

jako usadowienie się twarde w siodle — takie zdanie wyczytałem w jednej z gazet. Mam wiele poważnych pomysłów muzycznych. Każdy może się jednak spodziewać, że nagle wyjdę i zaśpiewam z gitarą piosenki. Pod jednym względem uważam się za wielkiego szczęściarza. Dorobiłem się własnego studia. Sam mogę wszystko nagrywać. Nie piszę na papier. Nie czekam na łaskę wykonania.

Trochę jednostronna wydaje mi się w ostatnich latach na łamach prasy i w publicznych dyskusjach ocena piosenki. Patrzy się na nią tylko przez pryzmat nowych twarzów. Jest to pewne skrzywienie. Zadać sobie wtedy pytanie. A podstarzałe twarze to już nie mają nie do powiedzenia? Ewie Demarczyk — twarz nie nowa, ale jakże fascynująca pozostaje jej sztuka. A Maryla Rodowicz, Urszula Sipieńska i wielu innych też przecież coś robią. Nie można uosamić obrazu polskiej piosenki tylko z nowymi twarzami. Ważne, żeby były ciekawe zjawiska.

Wydałem mi się, że uzależnienie wstępu na konkursową estradę tylko od metryki urodzenia jest uproszczeniem. W konkurencji powinno znaleźć się, to co najlepsze, najbardziej odkrywcze, co otwiera nowe horyzonty artystyczne. Wtedy mniej byłoby narzekania na nieokreśloność i kiepski smak festiwalu.

Notowała:

BARBARA HENKEL

MIECZYSLAW KOMUDA

MALOWANIE ŚWIATŁEM

Odbudowa i rekonstrukcja zabytków stwarzają wiele problemów. Konieczne są unikalne materiały, odpowiednie narzędzia, przede wszystkim jednak ludzie, którzy potrafią przywrócić piękno starym dziełom sztuki. Jeden z zespołów ludzi wykonujących taki zanikający zawód pracuje w Toruniu i zajmują się witrażami.

Stare szkło wytapiane było przed wiekami przy użyciu pieców opalanych drewnem. Temperatury w takich piecach nie były wysokie, a zatem i skład ówczesnego szkła był inny niż współczesnego — zawierało ono więcej tlenku. Miało to określone konsekwencje: topki ulatniające wypływ powodowały szybką korozję. Z biegiem lat woda wypływała substancje alkaliczne, kura i brud wypełniały pory. Szkło ślepo.

By przywrócić dawną barwę i przejrzystość starym szybom, w Toruniu przemysłują się je różnorodnymi organicznymi, wielokrotnie płucze w destylowanej

wodzie i pokrywa cienką warstwą tworzywa sztucznego. To pierwszy etap.

Witraże sprawa zrozumiała, były w swojej historii wielokrotnie naprawiane. Ponieważ jednak konserwatorzy nie posiadali specjalnych klejów, w miejscu gdzie nastąpiło pęknięcie szybko ustawiano ołów. Ten skuteczny zabieg wielokrotnie powtarzany gmatwał wszelkie rysunki witraży. Współczesne zabiegi konserwatorskie muszą zatem uwzględniać te wcześniejsze naprawy w celu odtworzenia oryginalnego kształtu kompozycji i usunięcia dodatkowych elementów otowianych.

Dopiero po tych wstępnych zabiegach można przystąpić do rekonstrukcji, zwłaszcza wykonania brakujących elementów. Pojawiają się tu inne, choć nie mniej ważne problemy.

Dzisiejsze szkło, nawet to produkowane ręcznie, jest „za dobie”. Pracownicy potrzebują bowiem materiału o odpowiedniej fakturze, mającego miejsca

grube i cienkie, mniej i bardziej przezroczyste. Potrzebują szkła, które rozszerzając i rozpraszając światło jest „tajemnicze i dziwne”. Dlatego szyby otrzymywane z hut poddaje się w Toruniu zabiegom postarzania. Po posypaniu piaskiem kwarcowym zostają one umieszczone w piecach elektrycznych, gdzie pod wpływem temperatury deformują się; powstają wybrzuszenia i szczyty. Tak powstaje szkło witrażowe — dopiero z niego wycinane są brakujące elementy.

Zabiegów konserwatorskich wymagają także ołowiane ramki. Ołów na nie odkuwane niegdyś ręcznie. Szybki utwór był w różnych płaszczyznach i na różnych poziomach — dzięki temu witraż upodabniał się do rzeźby. Trzeba było więc zrezygnować ze współczesnych metod walcowania ołowiu i niektóre ramki uzupełniać starymi, żmudnymi kowalskimi sposobami.

Ostatni etap konserwacji — to montaż. Na szablony z kartonu, na którym witraż wyrusowany jest w naturalnej wielkości, układa się poszczególne płytki szklane i dopasowuje je do ołowianej ramki. Po złożeniu ramki są lutowane i kitowane, po czym całość jest oprawiana w solidne ramy drewniane.

Torunińska pracownia pod kierunkiem Władysława Kozłowa wykonuje dotychczas witraże dla zamku w Malborku, kościołów w Gdańsku i Krakowie, a także dla Zamku Królewskiego w Warszawie.

PRZEPROWADZONE przez naszych muzykologów badania nad polską kulturą muzyczną w okresie saskim przezwali utartym poglądem jakoby okres ten „charakteryzował się upadkiem również w dziedzinie muzyki”. Do naszej wiedzy o muzykowaniu w owej epoce wniosły wiele badań, podjęte przez nieżyjącego już dziś wybitnego znawcę przedmiotu księdza prof. dr Hieronima Felichta i innych muzykologów.

Okazało się, że czasy saskie nie były dla muzyki polskiej bynajmniej okresem upadku, ale przeciwnie — rozwoju. I tak np. przodująca rola kapel królewskich — za obu ostatnich Jagiellonów i Wazów — skończyła się ostatecznie z najazdem szwedzkim. W późniejszych zaś wiekach nie odgrywały one żadnej roli, ani za panowania Jana Kazimierza, ani Michała Wiśniowieckiego, ani nawet Jana Sobieskiego. Natomiast za Sasów...

Dokumenty i badania w archiwach i bibliotekach pozwoliły ustalić, że za czasów czolewskiego w XVIII w. przedstawicieli muzyki polskiej — Grzegorza Gerwazego

Na odsiecz Sasom!

Gerocyckiego działało w różnych stronach kraju co najmniej dwudziestu kilku kompozytorów polskich i obcych, a jednocześnie (do 1734 r.) w wielu miejscowościach istniało stale więcej niż jedna kapela.

Szczególny rozwój muzykowania nastąpił w okresie rządów Augusta III, kiedy to w 110 miejscowościach notowano ok. 170 kapel, niezależnie od blisko 60 kapel magnackich. W muzyce polskiej zapanował wówczas niepodzielnie „styl moderny”, a zanikła postać stylu kościelnego. W kompozycjach do głosu dochodził motyw rodzinny, następuje rozwój muzyki instrumentalnej. Repertuar symboliczny przechodzi od kapel dworskich do kapel mieszczańskich, które przeobrażają się w rękawie (mieskie).

Liczne kompozytorów w latach 1734–1763 szacuje się na ponad 50.

Dokumenty nie kłamią, a zatem do rzanego porzekadła (o wydźwięku ujemnym): „Za króla Sasa jedź, pij i popuszczaj pas” warto by dodać gwoili sprawiedliwości: „...i wyolęgał wiołą i wioruń jej z basą...” (KH)

AUTOR zbioru artykułów o charakterze publicystycznym „Groźba, wyzwanie, nadzieja” (Wydawnictwo Literackie) JERZY SURDYKOWSKI kokietyjnie pisze w pierwszym zdaniu dzieła: „Próbuję pisać o nauce”. Nie „piszę o nauce” lecz „próbuję pisać”. Sądzę, że to po prostu skromność świetnego publicysty, który pisze o nauce i technice. I to też jest różnica w stosunku do zapowiedzi autorskiej.

Temat jest piekielnie trudny — mówiąc po dziennikarsku. Temat jest niezwykle łatwy — posiadając często — pisarz, który znać tylko się rozumie, natury moralno-politycznej, historycznej, jest u niego w jakiejś książce opis maszyn, ślad opisu technicznego, zaraz są skłonił zapomnieć o tym, że Balzak podawał w swych powieściach notowania giełdowe lub opis techniki działań finansowych.

17 artykułów — czy każdy z nich jest różny? W sensie szczegółowego tematu — tak. W sensie postaw autora, jego zadziorności — nie. Artykuł pt. „Nie kupimy licencji na historię”, to próba walki ze średniowieczem i w naukach technicznych, i w nauce samej technice. Jest to właściwie felieton, który przeważnie operuje ogólnikami. Już następną pozycją: „Myśl i twórczość” — cała poświęcona rozwojowi elektroniki, poparta jest po prostu bardziej szczegółowymi informacjami, nie wyłączone przytaczanie faktów budowy — przez Lee De Foresta w roku 1907 — lampy elektronowej, czy cytatem ze Stanisława Lema „Summa technologiae”. I znów kończy się ten utwór małym „o. konieczności rozumnego sterowania (przez człowieka) wytworami nauk technicznych.

„RAPORT W SPRAWIE RAPORTÓW” jest próbą analizy zarówno apelów informacyjnych o zagrożeniu środowiska naturalnego, apelow o granicach wzrostu do robku nauki i techniki. Kolejny zbliżamy się do najpiękniejszego felietonu Jerzego Surdykowskiego „Jakoś żyć i jaka?”. Mądre to są słowa publicysty, reportera i wykształconego człowieka techniki: „Musimy wyszysy — współbywatele świata, który uzyskał świadomość własnej ograniczonej — przestać robić z nauki użytek taki, jaki pija robi z zaciwczaj z latarni: przestaliśmy szukać w niej tylko omarcia, poszukajmy światła”. W czym można znaleźć oparcie? — pyta czytelnik. Z dalszych artykułów, felietonów, kretów, ich wypaszenia. Na-



OLGIERD JĘDRZEJCZYK

PISARZ czasu nauki i techniki

polemik Surdykowskiego wynika, że tym oparciem musi być postawa moralna, która łączy społeczeństwo. Czy nauka potrzebna jest racjonalizacji? Nadprodukcja dyplomów? Nadprodukcja wiedzy? Jakiś? Te wszystkie pytania są cytatem tytułowy tytułami.

SURDYKOWSKI ma w sobie łatwość nagłnienia. Słży to bardzo dobrze jakości artykułów — np. „Filozofia budowy okrętów”. Publicysta potrafi tam zeznać nie tylko napisać na kilku kartkach, co zrobiliśmy w 30 lat, lecz również ulęczyć te nasze usiłowania i osiągnięcia do ogólnego opisu rozwoju techniki morskiej — budowy okrętów, ich wypaszenia. Na-

a nawet za zaniedbanie tej świadomości przez zinstytucjonalizowaną naukę”. Innymi słowy, wielki gnach współczesnej nauki nie zareagował na to, co się dzieje wśród różnych szariatatów, jasnowidzów i wśród ich pokornych słuchaczy. A może... nie chciał zareagować?

K SIAŻKE, zawierającą teksty właściwie już publikowane, najczęściej na „Życiu Literackim”, kończy postawie Andrzeja Stcińskiego „Nauka a problemy praktyki”. Wydaje mi się, że artykuły krakowskiego publicysty tłumaczą się dość jasno i powoływanie się na niego na znawcę zasad rządzących naszym społeczeństwem w Polsce, tego postawie nie uzasadnia. Surdykowski wszystko to ciekawie i w swoich artykułach powiedział.



JEWTUSZENKO — AKTOR

Poeta radziecki JEWGIENI JEWTUSZENKO wystąpił ostatnio w całkowicie nowej dla siebie roli — aktora filmowego. W nakreconym przez reżysera Sawwę Kulisa filmie „Wziół”, będącym biograficzną opowieścią o Konstantym Ciolkowskim, gra postać głównego bohatera. A o refleksje na temat bohatera filmu, którymi dzieli się J. Jewtuszenko z czytelnikami „Sowieckiej Kultury”.

— Młody Ciolkowski znał dobrze rosyjskiego filozofa N. Fiodorowa, który uważał, że ludzkość, trapiąca ciągłymi wojnami, może uświadomić sobie swą jedność wówczas, gdy zjednoczy się we wspólnym działaniu. Nie zaś tak nie jednoczy ludzi, jak świadomość wspólnego wroga. Takiego wroga mają wszyscy ludzie niezależnie od narodowości i wyznawanej religii. Jest nim śmierć.

Fiodorow marzył o czasach, kiedy nie tylko ludzie żyjący będą nieśmiertelni, ale kiedy nauka będzie w stanie wskrzesić naszych przodków... Ciolkowski był natomiast realistą: jego myśli koncentrowały się wokół problemu gdzie człowiek będzie żył w przyszłości.

szkoła. Zasoby i przestrzeń życiowa Ziemi są przecież ograniczone. I wówczas — pisze Jewtuszenko — Ciolkowski podniósł oczy w stronę gwiazd, w kierunku nieskończonego wszechświata. Zesada działania rakiet była znana na długo przed nim. Jednak on pierwszy zespółł dwa pojęcia: rakietę i kosmos. I rozpoczął pracę dla jutra i w imię jutra. I choć nigdy nie latał, nawet samolotem, przewidywał jednak psychologiczne zmiany w stosunku ludzi do Ziemi, jakie zjdą, gdy ludzie spojrzą na swoją planetę z kosmosu. Wówczas ludzie w pełni będą mogli — uważał Ciolkowski — ocenić piękno Ziemi, wówczas zrozumieją, że przeliny naturze bytu charakter wojen oraz wszelkich form eksploatacji. Wtedy także zauważą niehumanitarność stosunków międzyludzkich, niszczenie naturalnego środowiska człowieka. Ta nowa świadomość doprowadzi ludzkość do autentycznej jedności.

Kosmiczna filozofia Ciolkowskiego — powiada Jewtuszenko — będzie stawała się w miarę postępów podboju kosmosu własnością wszystkich ludzi, tak więc jej znaczenie będzie w przyszłości coraz większe.

Film jest gotowy — pisze J. Jewtuszenko — i nie do mnie należy jego ocena. Oczywiście dla nas wszystkich, którzy nad nim pracowali, największym zaszczęciem jest możliwość przedstawienia go publiczności na moskiewskim Międzynarodowym Festiwalu Filmowym. Mam nadzieję, że idea Ciolkowskiego nie pozostawia widzów obojętnymi, gdyż umacniają one pokój światowy. (WS)

Str. 10. Nie poczytywałbym mu tego za błąd, gdyby w ogóle nasze sceny poświęcały większą uwagę problemom dzieci i młodzieży, jako stałym składnikom repertuaru. Bo też dzielenie widowni na „dorosłe” i „młodzieżowe” wydaje się dyskusyjne oraz szkodliwe. Nie od dziś. Po prostu trzeba wciąż szukać dotarła do każdego odbiorcy, bez względu na wiek — przy całkowitym zaangażowaniu w to, co się robi z przekonaniem, że owa twórczość przynależy do teatru i jest teatrem reagującym na wszystkie aspekty życia. Niedorośli i dojrzałego, wychowującego i stwardzającego skutki metod oraz praktyk wychowawczych.

Wydaje się, że — abstrahując od bardzo prościutkich, lecz artystycznie ambitnych bajeczek-moralitetów, adresowanych do maluchów na terenie specjalnych scen dziecięcych — każdy teatr powinien prowadzić politykę repertuarową, która uwzględniałaby znacznie większą niż obecnie, rozpiętość wie-

ku oraz chłonności swoich odbiorców. Wtedy nie byłoby „odfajkowań” pozycji lekceważonych w tym kręgu tematyki i rzekomo nie wymagających pełnej mobilizacji inscenizacyjno-wykonawczej. Nie byłoby, nawet nie zawsze widocznych na pierwszy rzut oka, przymusowych i okazjonalnych „danin pańszczyznianych”. Albo robionych z wątpliwej jakości przymrużeniem oka.

Nie zamierzam usprawiedliwiać np. Starego Teatru tymi wyjaśnieniami ogólnymi na tle konkretnej sytuacji naszych scen, ale wprowadzenie na afisz pozycji dla dzieci i-tyko celem zadośćuczynienia statystyce, czy gwoili odnotowania okazji — bez znaku jakości, zgodnego z firmą — zaliczamy również do nieporozumień artystycznych. Rzecz jasna, jest to czysta teoria w przypadku, gdy nie można jej skonfrontować z praktyką. Czyli z u-kiem m teatru na tym obszarze działalności. Unika są wprawdzie czasem wygodne, lecz trudno chwalić wygodę, kiedy zamienia się w metodę działania, wynikłą z nieustającej ostrożności.

TEATR

ROZPOCZĄŁ SIĘ już nowy sezon w teatrach, więc miłośnicy oraz sympatycy sceny (nie wspominając o krytykach), z pewną niecierpliwością czekają na premiery po wakacyjnym odpoczynku.

Niecierpliwie i, oczywiście, jak zwykle z nadzieją, że zobaczą — jeśli nie same wydarzenia, przerażające dorobek poprzedniego sezonu — to przynajmniej spektakle zawierające większy ładunek rodzinnej twórczości dramatycznej, związanej z tematyką współczesną. Zarówno na gruncie debiutów pisarskich, jak i autorstwa wypróbowanych już dramaturgów, którzy wykorzystali ów przyszłowy rok (lub lata) przerwy na przygotowanie nowych sztuk, by zaprezentować je, dziełwie jeszcze albo zaszykanowane drukiem w „Dialogu”, dyrekcją i kierownictwem artystycznym placówek scenicznych.

W ten sposób nadzieje — po obu stronach rampy — nakładają się na siebie zgodną wspólnotą intencji oraz ambicji nasycenia przeżyć artystycznych taką problematyką, która po prostu wynika nie tyle z doradnie aktualnych, czyli wąsko pojmowanych potrzeb chwili, ile ze spraw najbliższych, jakie decydująco wpływają na kształt naszego życia. Truizmem byłoby powtarzać, że idzie tu w równym mierzcie o pryncypia ideowe, jak i o sferę czysto moralną, czy obyczajową. Co, rzecz jasna, nie znaczy wcale, że współczesność nie ma w klasycie — własnej i obcej — gdyż wielka literatura zawsze niesie z sobą osąd wartości ponadczasowych, zaś niejednokrotnie kostium epoki minionej odkrywa postawy, poglądy, myśli i emocje ludzkie za w s z e żywe, bez względu na czas i miejsca akcji. W końcu nawet tam, gdzie te zjawiska pozornie wydają się nikt nie przyślonięte — twórcy inscenizator potrafi wydobyc je, nie naruszając praw autorskich, często z zaskakującą ostrością, która pozwala z dzieła ogrzanego i znanego stworzyć widowsko na wskroś nowe, zdumiewające odkrywczością czegoś nieprzeniijającego w egzystencji człowieka oraz całej społeczności, mimo odmiennej i odległej scenarii wydarzeń.

Nie próbuję tu odkrywać Ameryki, jak, że rekorencie powtarzają się owe nastroje oczekiwań, które chcą nie chce tworzą w progu każdego sezonu podobne sytuacje. Wgtem niemal schemat nadziei, nader często odbijający się echem równie schematycznie niedosytu. Co, naturalnie, każe (?) zredukować zbytni optymizm wizji tzw. rogu obfitości — i po stronie pisarskiej rewerelacji, i po stronie teatralnych eksperymentów z prawdziwego zdarzenia. A jednak mimo tego „błednego kula”, nie opuszcza nas bodaj wątpliwość o optymizmie, że może właśnie teraz nastąpi poprawa. Przynajmniej w najskromniejszych, ale proporcjonalnym wyważeniu nowości repertuaru z nowościami samej roboty scenicznej. I znów trwa ten stan napęta aż do chwili, gdy teatry rzucą swe sezonowe „pierwsze koły za ploty”.

Wrzesień przeszedł po krakowskich scenach raczej cicho. Jeszcze nie się nie wydarzyło, a premiery — oczywiście te, które pojawiły się na afiszach — są jakby końcówką ubiegłego sezonu. Z wyjątkiem bajkowego widowiska Bagateli Cuda i dziwy Juliana Tuwima. Jest to o tyle charakterystyczne, że choć sezony teatralne już się zmieniły, to nadal mamy Międzynarodowy Rok Dziecka — więc pozostał w repertuarze wciąż niezmieniony akcent tematyczny, w jakimś sensie zobowiązujący wszystkie sceny do wykazania się inwencją na tym polu.

N O, WŁASNIE — jak to było z ową inwencją w poszczególnych teatrach Krakowa? Czy wszystkie placówki naszego miasta wysiliły się w jednakowym stopniu: treściowo oraz formalnie, aby najmłodszym lub tylko młodym; widowni zaprezentować spektakle na miarę pełnych swych możliwości

JERZY BOBER

SEZONY i ROK...

artystycznych? Myślę, że bywało z tym różnie i chyba tylko Teatr im. J. Słowackiego (Niezwykłe przygody Pana Kleksa, Jana Brzechwy) oraz wspomniana już Bagatela z Tuwimowskim montażem, wypełnili postawione przed sobą zadania artystycznej zabawy z młodocianą widownią. Świadomie pomijam na tym miejscu działalność „Groteski”, której profil programowy z natury rzeczy prawie wyłącznie obejmuje twórczość sceniczną dla dzieci, choć nie ucieka (i słusznie) od widowsko lalkowo-maskowych dla odbiorcy dorosłego, co bardzo ładnie poszerza, utrwalaone już tradycje tego teatru — wzbogacania form uniwersalnej dramaturgii na scenie, gdzie można zastosować wszystkie chwytty, rodem z teatryku kukielki.

Trudno także odmówić zainteresowań widownią dziecięcą Teatrowi Ludowemu w Nowej Hucie. Wśród nielicznych premier całego sezonu, bajki sceniczne zajmowały tam sporo miejsca — i w proporcji do efektów artystycznych „dorosłego” repertuaru były to pozycje jedne z najlepszych. Tyle, że normalna działalność tego teatru nieczym specjalnym nie jest wyróżniona, ślad termin „najlepsze” należy traktować co najmniej ostrożnie.

Właściwie, jako jedyny z krakowskich teatrów „wylamał się” — jeśli idzie o specjalne przedstawienia dla małego widza — Te-



30 LAT NRD

7 października 1949 r. na obszarze wyzwolonym w 1945 r. spod władzy faszyzmu przez Armię Radziecką i walczące u jej boku Wojsko Polskie, postępowe siły skupione wokół Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności (SED) powołały nowe państwo — NIEMIECKĄ REPUBLIKĘ DEMOKRATYCZNĄ.

Pierwszym państwem, które uznało NRD, był Związek Radziecki, a wkrótce potem uczyniły to kraje demokracji ludowej.

Jednym z pierwszych aktów rządu NRD w dziedzinie polityki zagranicznej było zawarcie 6 lipca 1950 r. Układu Zgorzeleckiego o wyłączeniu ustalonej i istniejącej polsko-niemieckiej granicy państwowej.

Terytorium NRD obejmuje 108.178 km kw. i pod względem wielkości powierzchni plasuje się na 100 miejscu w świecie.

Administracyjnie NRD dzieli się na 15 okręgów, w tym 23 powiatów miejskich i 191 wiejskich. Miast liczących ponad 100 tys. mieszkańców jest 14. Stolica kraju Berlin liczy 1,1 mln mieszkańców.

W liczbie 17 mln ludności (36 miejsce w świecie) przeważa mała plebs — ponad 9 mln, 84 mln mieszkańców pracuje zawodowo.

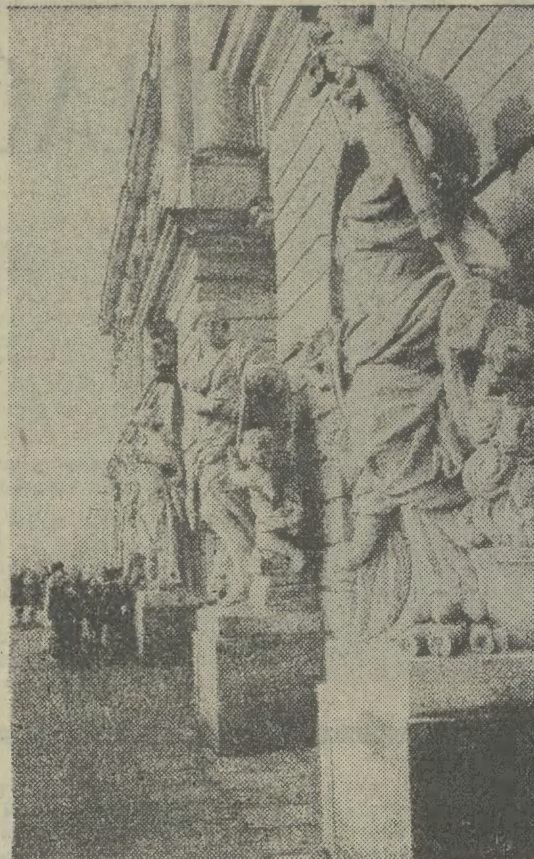
Dominującymi gałęziami przemysłu NRD są: budowa maszyn i pojazdów, chemia, elektrotechnika, elektronika, przemysł lekki i spożywczy. NRD jest największym w świecie eksporterem pojazdów szynowych i drugim z rzędu eksporterem obrabiarek.

Na ponad 91 proc. ogólnego arealu użytków rolnych w kraju prowadzi przedsiębiorstwa państwowe i rolnicze spółdzielnie produkcyjne. Do r. 1980 zamierza się osiągnąć 46-48 q zbóż z 1 ha. Już w 1977 r. mechanizacja sprzętowo z pół 100 proc. zbóż, 99 proc. buraków cukrowych i 95 proc. ziemniaków.

Od początku NRD łączy przyjaźń i współpracę z Polską. Istotną znaczenie dla dalszego ich rozwoju ma przynależność do wspólnoty Układu Warszawskiego i RWPG oraz zawarty na 25 lat nowy Układ o Przyjaźni, Współpracy i Pomocy Wzajemnej, podpisany 28 maja 1977 r. w Berlinie podczas wizyty polskiej delegacji partyjno-rządowej.



Berlin — stolica Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Po lewej: panorama miasta z Iglitą TV, po prawej: fronton Muzeum Historii Niemiec przy Unter den Linden.



30 LAT NRD

- W NRD obowiązuje 5-dniowy tydzień pracy.
- Na lata 1976-1980 zaplanowano łączną budowę lub modernizację 780 tys. mieszkań. W poprzedniej pięcioletniej przybyło ich ok. 760 tys. Wykonanie bieżącego planu pięcioletniego oznaczać będzie poprawę warunków mieszkaniowych 2,5 mln obywateli.
- Potencjał naukowo-badawczy NRD tworzy 8 placówek o statusie Akademii Nauk oraz 47 wyższych uczelni.
- Każdy młody obywatel ma prawo i jednocześnie obowiązek ukończenia nauki zawodu lub studiów.
- Specjalną troską otacza się młode małżeństwa. Są one uprawnione do podejmowania niskoprocentowych kredytów na założenie własnego gospodarstwa domowego. Anulowanie spłaty kredytu następuje po urodzeniu się trójki dzieci w okresie 8 lat.
- Płatny urlop macierzyński wynosi w NRD 26 tygodni. Po urodzeniu drugiego lub następnego dziecka przysługuje rok płatnego urlopu na ich wychowanie. Aktualnie co drugie dziecko w NRD, w wieku do lat 3, może korzystać z opieki w żłobku.
- W 1978 r. ilość miejsc oferowanych pracownikom z Funduszu Własności Pracowniczych osiągnęła 1,5 mln rocznie i tyleż oferowały zakładowe placówki czasowe.
- Mniej więcej co trzeci obywatel NRD uprawia regularnie sport lub turystykę. Setki tysięcy uczestników gromadzą masowe imprezy sportowe. Natomiast sport wyczynowy odnosi imponujące sukcesy. Od 1971 do 1978 r. reprezentanci NRD zdobyli 760 medali na mistrzostwach świata i Europy oraz 189 medali olimpijskich (w tym 71 złotych).

Wzajemnemu zbliżeniu i lepszemu poznaniu służy współpraca miast NRD i Polski. Od lat istnieją przyjacielskie kontakty Lipska z Krakowem. „Gazeta Południowa” utrzymuje je z redakcją „Leipziger Volkszeitung”. Materiały przygotowane przez dziennikarzy LVZ posłużyły też do opracowania niniejszej kolumny. (zg)

COŚ SZCZEGÓLNEGO

W każdą środę na terenie drugiego, co do liczebności, miasta okręgu lipskiego, Altenburg — odbywa się posiedzenie swoisty trybunał sądowy. Tu właśnie mieści się najwyższa placówka bardzo szczególnego Sądu Najwyższego, nie tylko dla NRD, lecz także dla tych wszystkich ludzi na świecie, którzy — poważnie traktując grę w 32 karty, czyli popularnego „skata”. Od kad w Altenburgu odbył się 11 Kongres Skata (r. 1937) jako miejscu narodzin tej gry, powstał tu jednocześnie Trybunał Skata. Rocznie wpływa do tego „sądu” przeciętnie 500-600 „spraw” hobbystów i ludzi sportowo uprawiających ów rodzaj gry w karty — z zapytaniem i prośbą o rozstrzygnięcie spornych kwestii — z ponad 33 krajów naszego kontynentu. A nawet z Mozambiku, gdzie ostatnio rozpowszechniła się skatowa rozrywka. Sędziowie mają pełne ręce roboty, tak — że powstała już cała księga z regułami gry. Tym niemniej — jak w brydża — zawsze wyłania się pewne komplikacje i niuanse rozgrywek, wobec których i księżka nie znajduje odpowiedzi. Trzeba „truścić mózgiem” skatowych. Zabawa karciana w Altenburgu wciąż trwa. Szczególnie, gdy się zważy — że miasto słynie ze swej fabryki i muzeum kart do gry...

COŚ CIEKAWEGO

Kto wierzy, że spotkanie z kominiażem przynosi szczęście — może się wybrać do Eilenburga w okręgu lipskim, gdzie „szczęście” wyda mu się pomoczone o całe zastępy kominiażarzy. Tu bowiem w r. 1971 założona została, jedyna na całej republice Szkoła Kominiażarska. Rokrocznie opuszcza jej progi 200 absolwentów „czarnego kunsztu”.

Nauka zawodu kominiażarza współczesnego obejmuje cztery kategorie przedmiotów. Program kładzie, rzecz prosta, nacisk na technikę czyszczenia i budowy kominów oraz na poznanie wszelkich tajemnic centralnego ogrzewania — ale w równej mierze kształci uczniów w dziedzinie ekonomii przemysłowej i prawa socjalistycznego. Kursy odbywają się dwa razy rocznie po sześć tygodni, całość zaś nauki trwa dwa lata. Oczywiście, jest to główne przygotowanie teoretyczne, któremu praktyka szkolna później w przydzielonych rejonach pracy pod nadzorem rufniarzy „wystawia” dopiero pełny dyplom kwalifikacyjny. A do wiodem ukończenia nauki i praktyki staje się prawo noszenia tradycyjnego munduru kominiażarskiego z wszelkimi akcesoriami zawodu.

COŚ ATRAKCYJNEGO

Niemal przed bramami Lipska leży ośrodek rekreacyjno-wypoczynkowy Kulkwitz. Niedawno jeszcze ogromna wyrwa w ziemi, pozostałość po kopalni odkrywkowej węgla brunatnego. Obecnie w wyrywie znajduje się wspaniałe jezioro, zagospodarowane i pięknie obramowane piaszczystymi plażami. Piasek, naturalnie, zwieziono tu pociągami i ciężarówkami. Powstał supernowoczesny kombinat czasowy dla mieszkańców Lipska i okolicy, nie mówiąc o tysiącach turystach z krajów i zagranic. Piękno krajobrazu, wody jeziora, słońce — łódki, kajaki, rowery wodne — baza gastronomiczna — a przede wszystkim nieskażone powietrze w niecce otoczonej gęstymi lasami i pola campingowe dla 1500 osób, stwarzają znakomite warunki wypoczynku. W ub. roku przez Kulkwitz przewinęło się 800 tys. turystów. W tym roku zaczęto budowę (ale nie zagęszczoną) nadbrzeżnych bungalów dla pracowników pobliskich zakładów i instytucji.

OKRĘG LIPSKI OBEJMUJE POWIERZCHNIĘ 4966 KM KWADRATOWYCH, A ZAMIESZKUJE GO BLISKO MILION 430 TYS. LUDZI. Gęstość zaludnienia wynosi tu 233 mieszkańców na 1 km kw. Sam Lipsk liczy ich 364.306 — co przy jego obszarze daje gęstość zaludnienia aż 4002 na km kw. Cały okręg należy do najbardziej zaludnionych w NRD.

Głównym produktem naturalnym jest tu węgiel. Co czwarta tona węgla brunatnego NRD pochodzi z okręgu lipskiego. Ponad 41 tys. pracowników tego terenu zatrudnia przemysł węglowy i energetyczny, co stanowi 20 proc. z ogólnej liczby pracowników o-wego resortu w całej republice.

Do najbardziej znaczących dla gospodarki państwowej należą tu: Kombinaty Chemiczne Lipsk-Grinma, Fabryka Narzędzi Rolniczych w Lipsku, Zakłady Transportu „Paul Fröhlich”, Lipska Czystałnia Węgla, Zakłady Motorów Elektrycznych Hartha, Kombinaty Przetwórczy Gazu Ziarnego Torgau i Fabryka Porcelany Colditz.

Lipsk uzyskał prawa miejskie w r. 1165, nadane przez margrabię Otto z Misni, zaś cesarz Maksymi-

lián udzielił miastu przywilejów (1497 i 1507), które stały się początkiem słynnych Targów Lipskich, organizowanych dwa razy w roku — na wiosnę i pod koniec jesieni. W ostatnich Targach Jesiennych 1978 r. wzięto udział ponad 9 tys. wystawców z 60 krajów świata.

Do najciekawszych obiektów muzealnych Lipska należy Muzeum Dymitrowa i słynnej, rewolucyjnej „Iskry”. Otwarta w r. 1980 opera łączy do najnowszych budowl i teatralnych NRD (1600 miejsc na widowni).

Założona w r. 1723 orkiestra „Gewandhaus” oraz Chór św. Tomasza uzyskują z miejsca rozgłos światowy, przysparzając Miastu Targów również przydomki Miasta Muzyki. Poza tym Lipsk zasłynął także jako przybytek sztuki drukarskiej.

PRZED TRZEMA LATY POLA — DZIS WIELKI OSRODEK MIEJSKI

Akurat największej współcześnie dzielnicy Lipska — Grinma — nie ma jeszcze na oficjalnych mapach miasta. Po prostu siedziba poligrafii i kartografii nie

O Lipsku - w skrócie



Poetnik J. W. Goethego w Lipsku — gdzie słynny poeta pisał „Fausta”

nadąża za tempem budownictwa. A osiedle Grinma stało się już symbolem szybkości budowania nowych obiektów. Bez przesady można powiedzieć, że kto odwiedził Lipsk przed trzema laty, obecnie nie poznałby jego zachodniej części i zgubiłby się na ulicach dotąd w ogóle nie istniejących.

W r. 1974 nadburmistrz Lipska umurował na pustych polach Grinma symboliczną cegła, jako zaczątek nowej dzielnicy. Dziś mieszka tu 12 tys. obywateli, zajmujących ponad 5,5 tys. mieszkań. Powstały 4 politechniczne szkoły średnie, tyle samo przedszkoli oraz z ogrodami zabaw, dwie hale sportowe, dwa wielkie domy towarowe, dwa ambulatoria szpitalne — nie wspominając o punktach gastronomicznych oraz innych obiektach użyteczności publicznej. I systematycznie buduje się nadal. Do r. 1985 zamieszka tu bowiem 100 tys. ludzi.

Lipsk-Grinma rozbudowuje się nie tylko najrybiej pod względem tzw. powierzchni zamieszkania i usług, lecz także ma świetnie przygotowane arterie komunikacyjne z resztą miasta. Nie ma tu i nie będzie żadnych komplikacji z przejazdami i dowozem ludzi. Nie ma perturbacji z zapieczeniem handlowym. Wszystko zrealizowano i realizuje się w sposób harmonijny poprzez nowoczesne rozwiązania architektoniczno-organizacyjne. Słowo: „ładnych budowl” ma na właściwym miejscu każde swe ogniwo. Jest tedy Lipsk-Grinma przykładem rozumnego, wygodnego dla potrzeb współczesnego człowieka, budownictwa na wskroś socjalistycznego.

Najwyższy

Lipski wielowiekowy uniwersytecki, nazywany Uni-obrymem, ma 142,30 m wysokości i jest najwyższą dotąd budowlą miasta. Przed 10 laty postawiono pierwsze konstrukcje z żelazo-betonu tego giganta uczelnianego, którego poszczególne części zajmują dziś: główny budynek, kantyna (1250 miejsc), pomieszczenia seminarialne (827 miejsc), centrum audiowizualne, kompleks

sal wykładowych (22 różnych wielkości), zapiny pomieszcze 3300 studentów i bibliotekę z 375 miejscami czytelnymi.

Na Uniwersytecie Karola Marksa studiuje 10 tys. słuchaczy studiów z zagranicy, 3 tys. uczestników Studium Zaocznego — A pracuje tu kadra w liczbie 3.500 naukowców oraz 700 urzędników i pracowników technicznych w 15 instytutach oraz 17 klinikach medycznych.



Najmniejsza i największa

Wielkie tradycje drukarskie Lipska mają i we współczesności swoje sobliwe osiągnięcia. Oficyna wydawnicza im. Andersena Nexd wydała w r. 1971 najmniejszą książeczkę świata 2,5 x 3 milimetry „Bildet — ABC” wydrukowaną na specjalnym, najmniejszym papierze japońskim. Także największa księga świata pochodzi z Lipska — a jest nią „Atlas Wielkich Elektro-rów” (według oryginału z r. 1665) odtworzony w r. 1971 — którego wymiary wynoszą 2,1 x 1,7 metra!

Curiosum?

Siekiry w domach posiada wielu ludzi, natomiast siekiera w kopule wieży kościelnej, to chyba światowa rzadkość. A ten rzadki przypadek

zaistniał właśnie w gminie Mockrehna k/Eilenburga. Jak do tego doszło? Tradycja ludowa powiada, że taki tutejszy Dyl Sowidzrał w okresie średniowiecza, młody rzemieślnik Puhmut — nie rozstawał się nigdy z siekierą. Noś ją zarówno dla „podpórki”, jak i w celach obronnych. Kiedyś, otoczony pod kościołem przez żołnierzy poszukujących go za zbytne swawole — został zmuszony do swojej gry o wolność. Jeśli by wrzucił siekierę na sam szczyt wieży kościelnej, wówczas darował by mu karę. No! Puhmut trafił we wnętrze kopuły... Jak było, tak było — w każdym razie mieszkańcy Mockrehna pielęgnują tę tradycję i nawet po przebudowie kopuły kościelnej, pozostawili tam siekierę Trzecią już wprawdzie, ale zawsze siekierę...

Jeszcze tylko do soboty 6 października br.

kolektury PPTS przyjmują kupony

na zakłady specjalne

TOTALIZATORA SPORTOWEGO

na dzień 7. X. 1979 r.

Wysokie wygrane I, II, III stopnia do

1.000.000 złotych

oraz dodatkowo

10 samochodów Fiat 125p

25 samochodów Fiat 126p

PP TOTALIZATOR SPORTOWY
K-6666



nabywając szczęśliwy los loterii **BŁYSKAWICA D**

* możesz wygrać „FIAT 126p” lub wysoką wygraną pieniężną *

co trzeci los wygrywa!

* Losy do nabycia w kioskach „RUCH” w całym kraju

Ważne dla osób posiadających grobowce i mogiły ziemne na cmentarzach komunalnych miasta Krakowa!

MIEJSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO USŁUG KOMUNALNYCH w Krakowie zawiadamia, że z uwagi na ogólne porządkowanie cmentarzy — mogiły ziemne i grobowce winny być uporządkowane do dnia 25 października 1979 r.

Smieci można składać tylko do przeznaczonych na ten cel koszy.

Cmentarze komunalne w dniu 1 listopada 1979 r. czynne będą w godzinach od 8 do 21.

K-6691

Nauka

Dla Pań KURSY

DZIEWIARSTWA RĘCZNEGO I MASZYNOWEGO organizuje „Oświata” — Kraków, ul. Mazowiecka 8 tel. 334-33, 334-72 oraz ul. Krowoderska 19, w godz. 10-18.

Przyspieszone audiowizualne

KURSY JĘZYKÓW OBCYCH — NAUCZANIA INTENSYWNEGO dla osób wyjeżdżających na granice organizuje „Lingwista-Oświata” ul. Krowoderska 19, w godz. 10-18.

WOJEWODZKI ZWIĄZEK SPÓŁDZIELNI ROLNICZYCH „SAMOPOMOC CHŁEPSKA” ZAKŁAD INWESTYCYJ I BUDOWNICTWA — KRAKÓW Z SIEDZIBĄ W MYŚLENICACH

zatrudni:

- ROBOTNIKÓW niewykwalifikowanych
- BETONIARZY
- MURARZY
- LASTRIKARZY
- BLACHARZY
- FLIZIARZY
- INŻYNIERÓW ARCHYTEKTÓW
- INŻYNIERÓW budownictwa lądowego
- INŻYNIERÓW mechaników
- INŻYNIERÓW instalacji sanitarnych, z uprawnieniami
- TECHNIKÓW budowlanych

— do pracy w dziale technicznym i wykonawstwie budowlanym na terenie województwa miejskiego krakowskiego.

Wynagrodzenie zgodnie z Układem Zbiorowym Pracy dla pracowników budowlanych.

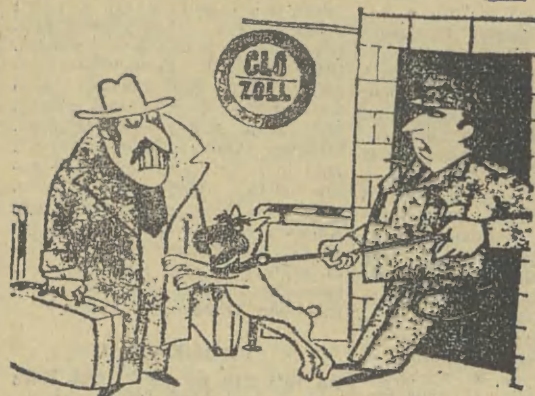
Gwarantuje się posiłki w stołówce pracowniczej, wczas, kolonie, zimowiska i inne świadczenia socjalne.

Zgłoszenia przyjmują oraz informacji udziela Dział ds. Pracowniczych Zakładu Inwestycji i Budownictwa w Myślenicach, ul. Kazimierza Wielkiego 58, tel. 200-67, wewn. 222.

a ponadto: — ZUB Kraków, ul. Szlak 65, pokój 904, tel. 251-44, wewn. 337

— Kierownictwo Zespołu Budów — Kraków, ul. Zbożowa 3, tel. 373-01

— Kierownictwo Zespołu Budów — Proszowice, ul. Kolejowa 5, tel. 290.



— Przewozi pan szynkę, czy słoninę?



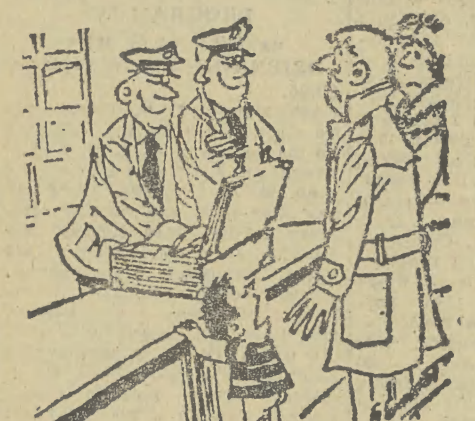
— Oprócz tego tam z tyłu, niczego nadzwyczajnego nie wiemy...



— Obawiam się, że pan zapłaci cło za kociak, który pan ma w żołądku...



— No i jak się panu podobają te śmieszności?



— Właśnie, że obiecałeś mi nową zabawkę, gdy będę na celnicy cicho...



— Niestety, pan zapłaci cło — zgłosił pan 35 pcheł, zamiast 30!
RYSUNKI: „Krokodyl”, „Dikobraz”, „Bunte”

WALIZKI NA STÓŁ



— Nie, niczego nie potrzebujemy, leczymy w podróż poślubną...

ZBYSZKA wyrzucono ze szkoły średniej w mieście. Telegrafuje do matki na wies: — Wydalony ze szkoły stop przygotuj ojca stop. Odwrotną pocztę otrzymamy odpowiedź: — Ojciec dokładnie przygotowany stop ty też się przygotuj stop.

— CO sądzisz o młodym Kowalskim?
— Kompletny idiota.
— Wczoraj poprosił o rękę mojej córki!
— Więc jednak mam rację...

— PRZEPRAZSAM pani, jestem w tym miejscu pierwszy raz, czy mogłaby mi pani powiedzieć,

Spięcia

gdzie pani mieszka? — zwraca się chłopiec do dziewczyny, wysiadając tuż za nią z autobusu.

ZA ODJEZDZAJĄCYM pociągiem w Messynie biegnie mężczyzna i woła: — Pietro Campucci! Pietro Campucci! Z okna pociągu wychyla się pasażer, którego biegnący uderza w twarz. Gdy poszkodowany skarży się konduktorowi, ten zwraca się do niego z pytaniem: — A pan jest Pietro Campucci?
— Nie...
— To po co mu się pan nadstawia?

— WSZYSCY w tym mieście mnie nienawidzą! — woła młody człowiek. — Wszyscy mnie nienawidzą! — Ależ to nieprawda — pociesza go kolega — na pewno znajdą się tu jeszcze ludzie, którzy cię w ogóle nie znają...

POZIOMO: 5. uzasadnienie postępowania, 6. przyprawa, 9. dobrobyt, zamożność, 10. wroźba z gwiazd, 11. robotnik w tkalni, 13. pozwolenie na rewizję, 15. na wieży kościelnej, 19. to co młodzież obowiązkowo czyta, 20. piak żyjący nad wodami, 21. strona skała, 22. piat wosku z miodem, 23. bicz pleciony z rzemysku, 25. miejsce ogłoszenia Manifestu PKWN, 28. napój orzeźwiający, 29. obojętny na dobro ogółu, 30. zażyłość, poufałość, 31. stoją w mieszkaniu, 32. okres w rozwoju dziejów ludzkości.

PIONOWO: 1. człowiek o wielkiej sile, 2. buraki z chrzanem, 3. pożyczka na nieuczciwy procent, 4. sojusznik Jagiełły spod Grunwaldu, 7. walka o słusne cele ale bez poczucia rzeczywistości, 8. rzemiosło — umiejętność robienia wozów, 12. postać z „Wesela”, 14. cierpienia, tortury, 16. potocznie krótkie spiecia, 17. pokrywa na zawiasach, 18. górskie ognisko, 24. to co zostało zniszczone, 26. grecki bóg handlu, 27. dawna miara długości używana do mierzenia tkanin, 28. po ścieżkach drzewach.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie do dnia 12. X. 79 r. (decyduje data stempla pocztowego) z dopiskiem na kopercie: „Krzyżówka nr 39”. Wśród czytelników, którzy nadesłali prawidłowe odpowiedzi Redakcja rozlosuje nagrody w postaci 10 książek.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 37
POZIOMO: 5. samopoczucie, 8. tabaka, 9. planty, 10. łapie, 12. szajka, 16. wroki, 18. cyrki, 20. bałwochwalczo, 21. Łazarz, 24. prezes, 27. piasek, 29. zbawca, 30. odwlok, 31. nabiał, 32. trombiadacja.

PIONOWO: 1. bartnik, 2. soltys, 3. Kupała, 4. bicepsy, 6. salto, 7. ewiek, 11. światło, 13. znaczki, 14. kamasze, 15. gładysz, 17. trawa.

ZNACZKI

◆ 200. ROCZNICĘ ŚMIERCI KAZIMIERZA PUŁASKIEGO, który zginął pod Savannah, w walce o niepodległość Ameryki Północnej, przypomniała poczta polska wydając znaczek o nominale 8,40 zł (nakład 1,3 mln sztuk). Znalazł się w obiegu 1 października. Przedstawia pomnik K. Pułaskiego w Buffalo. Jest on dziełem polskiego artysty rzeźbiarza Kazimierza Danielowicza, a ufundowany został jako dar narodu polskiego dla narodu amerykańskiego w 200-lecie powstania Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Projekt znaczka opracował artysta plastyk Jacek Brodowski.

◆ 35-LECIE UTWORZENIA MILICJI OBYWATELSKIEJ I SŁUŻBY BEZPIECZEŃSTWA upamiętnia znaczek wprowadzony do obiegu 3 października. Nominał znaczka — 1,50, nakład — 8 mln sztuk. Przedstawia pierwszego komendanta głównego MO Franciszka Jóźwiaka (1895—1966). Projektował artysta plastyk Witold Surowiecki.

BOGDAN BRZEZIŃSKI

Donosik

Szanowny Panie Naczelniku! Na świecie mamy Szuja bez liku!

Wszystkich, rzecz jasna. Nie wyliczę. Więcej się do biura Ogranicze.

Na przykład Brzdękci, Gdy popije, Zawsze na deser Zonę bije.

Magister Kruffka, Między szczerze, Grubsze łapówki Chętnie bierze.

A Szpak, referent? Co do Szpaka, Tu choć żonaty, Ma kociaka.

Tylko z Kowalskim Są kłopoty... Na oko — chętny Do roboty,

Grzeczny, uczynny I nie plotkarski. A w knajpie nigdy Go nie spotkasz,

Czuły dla żony I dla dziecka... Ooo! Po-dej-rza-ny To gagatek!...

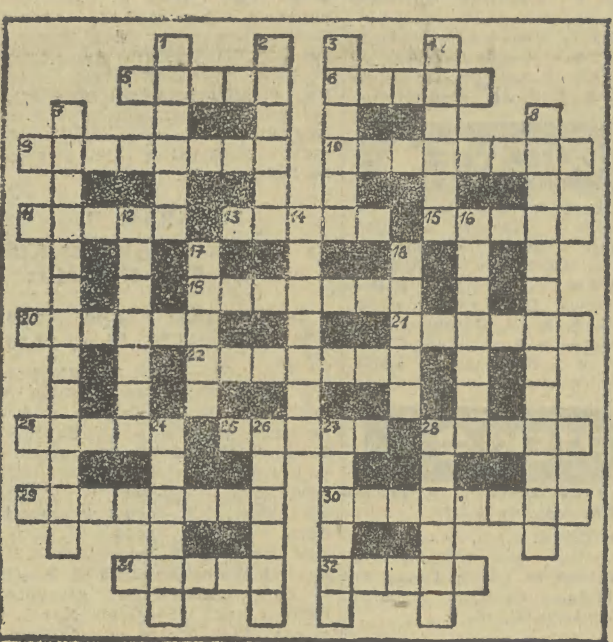


18. rewie, 22. zebra, 23. Riwiera, 25. rewizja, 26. zło, 27. Panama, 28. koiapak.

NAGRODY WYLOSOWALI:

Za prawidłowe rozwiązanie zadań w krzyżówce nr 37, z dnia 22/23 IX 1979 r. książki otrzymują: M. Kręził, M. Kwiatkowski, J. Jochemek, R. Kwiatkowski, J. Bartke — Kraków, St. Dobranowski — Bochnia, T. Jajko — Podczermone 6, L. Adolf — Kombornia, Z. Wardyla — Wola Radziszowska, R. Szarowicz — Gorlice.

NAGRODY ZOSTANĄ WYSŁANE POCZTĄ.



PONIEDZIAŁEK

PROGRAM I

12.45 TTR, RTSS — Uprawa roślin, sem. 3 — Uprawa buraków
13.25 TTR, RTSS — Mechanizacja rolnictwa, sem. 3
15.25 Program dnia
15.30 NURT
16.00 OBIEKTYW
16.20 Dziennik (kol.)
16.30 Dla dzieci: „Zwierzyniec” (kol.)
16.55 „Dzień dobry, w kręgu rodziny” (kol.)
17.20 „Autobus odjeżdża 6.20” — polski film fabularny
19.00 Dobranoc (kol.)
19.10 Siódemka
19.30 Wieczór z dziennikiem
20.15 Teatr telewizyjny
Bruno Jasiński — „Bal maśkadowy” (kol.)

22.15 Raport w sprawie dzieci niechych — Dzielnicy
22.45 Dziennik (kol.)

PROGRAM II

15.35 Program dnia
15.35 Język niemiecki — kurs podstawowy, lekcja 2
16.00 Dla młodych widzów: „Turniej zastępowych” (kol.)
16.30 Nowoczesność w domu i zagrodzie (kol.)
DZIEŃ NR D W TELEWIZJI POLSKIEJ (kol.)
17.00 Omówienie programu
17.05 „Tak się zaczęło” — film dokumentalny prod. NRD o historii Komunistycznej Partii Niemiec i jej przedstawicielach — Karolu Liebknechcie, Róży Luksemburg, Ernestie Thaelmannie, Wilhelmie Piecku, Otto Grotewohlu
17.35 „Przygody Różyckich” — 1 odc. pt. „Ładowanie”
17.40 „Złota ręce” — reportaż TP o współpracy między Polską a NRD
18.05 „Przygody Różyckich” — odc. 2 pt. „Gdzie ja jestem”

18.10 „Jesień nad Sprewą”
18.30 „Przygody Różyckich” — odc. 3 pt. „Wycieczka”
18.35 „Mauritz małe morze” — film dok.

18.50 „Przygody Różyckich” — odc. 4 pt. „Rodzina”
18.55 „Rosetock” — film dokument. prod. NRD

19.10 KRONIKA (Kr)
19.30 Wieczór z dziennikiem
20.15 C.d. dnia NRD w Telewizji Polskiej

20.20 „Gwiazdy... gwiazdy” — program rozrywkowy
20.50 „Długa droga” — film fabularny TV NRD
22.30 „Spotkanie z Berlinem” — film dokumentalny

WTOREK

PROGRAM I

6.00 TTR, RTSS — Uprawa roślin, sem. 3
6.30 TTR, RTSS — Mechanizacja rolnictwa, sem. 3
11.05 Dla szkół: Język polski, kl. 3 lic. — Stanisław Wyspiański „Wesele” — odc. 3
12.00 Dla szkół: kl. 1—3 — „Czerwone, żółte, zielone” — „Trójkąci ostrzegają”
12.35 TTR, RTSS — Hodowla zwierząt, sem. 1
14.00 TTR, RTSS — Mechanizacja rolnictwa, sem. 1 — Zasady ruchu pojazdów
15.25 Program dnia
15.30 Telewizyjny Klub Seniora

16.00 OBIEKTYW
16.20 Dziennik (kol.)
16.30 Studio telewizyjny młodych (kol.)

17.00 Klinika zdrowego człowieka (kol.)
17.25 „Sonda” — „Posłuszne powietrze” (kol.)
17.50 „Dzień dobry, w kręgu rodziny” (kol.)

18.20 „Między nami jaskiniowcami” — „Casanova”
18.50 Radzimy rolnikom
19.00 Dobranoc (kol.)
19.10 Siódemka
19.30 Wieczór z dziennikiem (kol.)

20.15 „Saga rodu Rius” — odc. 2 — film fab. TV hiszp.
21.20 Studio sport
22.10 Dziennik (kol.)
22.25 „Camerata” (kol.)
22.50 „Szularda” — Michał Rusinek

PROGRAM II

16.00 Program dnia
16.05 Język angielski — kurs podstawowy lekcja 2
16.35 Język niemiecki — kurs podstawowy lekcja 2 (kol.)
17.00 Dla dzieci: „Cuda-czek” (kol.)

17.30 Poradnia „Zaufanie”
18.00 Poradnik dobrych obyczajów (kol.)
18.20 „Partnerzy na morzu” — program morski
18.10 KRONIKA (Kr)
19.30 Wieczór z dziennikiem

ŚRODA

PROGRAM I

6.00 TTR, RTSS — Hodowla zwierząt, sem. 1
6.30 TTR, RTSS — Mechanizacja rolnictwa, sem. 1
11.05 Dla szkół: Fizyka, kl. 7 — Prawa ruchu Newtona
12.00 Dla szkół: Chemia, kl. 7 — Gaz życia
12.45 TTR, RTSS — Język polski, sem. 3 — Literatura romantyczna po roku 1830
13.35 TTR, RTSS — Historia, sem. 3 — Styczeńowa branka
15.25 Program dnia
15.30 NURT — Matematyka, kl. 5 — Kąty, mierzenie kątów, cz. 2
16.00 OBIEKTYW
16.20 Dziennik (kol.)
16.30 Losowanie Małego Lotka
16.40 Świat, który nie może zginąć — „Okrutna górska zima”

17.05 Dom i my (kol.)
17.20 „Dzień dobry w kręgu rodziny”
17.45 Studio sport (kol.)
18.45 Dobranoc (kol.)
19.10 Siódemka
19.30 Wieczór z dziennikiem
20.15 „Antośki Charliego” — amer. film fabularny
21.10 Studio sport (kol.)
21.40 Nigdy więcej — „Bez-karni” — film dok. (kol.)
22.10 Dziennik (kol.)

22.25 „Kształt słowa” — pr. publ. kult. (kol.)

PROGRAM II

15.25 Program dnia
15.30 Język rosyjski — kurs podstawowy, lekcja 2 (kol.)
16.00 Język angielski — kurs podstawowy, lekcja 2
16.30 Kino telewizyjny dziewcząt i chłopców oraz film pt. „Graciela z Ekwadoru” (kol.)
17.00 Sprawy młodych — „Amor wpał do wody” film fab. TV NRD (kol.)
18.30 Antyczny świat prof. Krawczuka — „Mity rzymskie”
19.10 KRONIKA (Kr)
19.30 Wieczór z dziennikiem
20.15 C.d. dnia NRD w Telewizji Polskiej

20.20 „Gwiazdy... gwiazdy” — program rozrywkowy
20.50 „Długa droga” — film fabularny TV NRD
22.30 „Spotkanie z Berlinem” — film dokumentalny

22.25 „Kształt słowa” — pr. publ. kult. (kol.)

22.25 TTR, RTSS — Matematyka, sem. 3 — granice ciągów

13.25 TTR, RTSS — Biologia, sem. 3 — rozmnażanie i rozwój organizmów
15.10 Redakcja szkolna zapowiada (kol.)
15.25 Program dnia
15.30 NURT — Pedagogika
16.00 OBIEKTYW
16.20 Dziennik (kol.)
16.30 Dla dzieci: „Piątek z Pankracym” (kol.)
16.55 „Najmłodszy z rodu Hamrów” — film fab. TV CSRS

18.00 „Dzień dobry, w kręgu rodziny” (kol.)
18.25 „Ballada o Wile” — film muzyczny-poetycki
19.00 Dobranoc (kol.)
19.10 Siódemka
19.30 Wieczór z dziennikiem
20.15 „Srebrne dzwony” — pr. muz.

21.05 „Sytuacje rodzinne” — film fabularny TP — „Córka albo syn” (kol.)
22.30 „Świat, ludzie, idee” — pr. publ. międz. (kol.)

15.45 Program dnia

15.45 Program dnia

15.45 Program dnia

15.45 Program dnia

15.45 Program dnia

15.45 Program dnia

15.45 Program dnia

15.45 Program dnia

15.45 Program dnia

15.45 Program dnia

15.45 Program dnia

15.45 Program dnia

15.45 Program dnia

15.45 Program dnia

15.45 Program dnia

15.45 Program dnia

15.45 Program dnia

15.45 Program dnia

15.45 Program dnia

15.45 Program dnia

15.45 Program dnia

PIĄTEK

PROGRAM I

6.00 TTR, RTSS — Język polski, sem. 1 — Utwory patriotyczne J. Kochanowskiego
6.30 TTR, RTSS — Chemia, sem. 1 — Tlenki, wodorotlenki, kwasy
11.05 Dla szkół: Geografia, kl. 6 — Nasza gospod. wodna
11.50 Uroczysta odprawa w 36. rocznicę powstania Ludowego Wojska Polskiego

12.25 TTR, RTSS — Matematyka, sem. 3 — granice ciągów

13.25 TTR, RTSS — Biologia, sem. 3 — rozmnażanie i rozwój organizmów

15.10 Redakcja szkolna zapowiada (kol.)

15.25 Program dnia

15.30 NURT — Pedagogika

16.00 OBIEKTYW

16.20 Dziennik (kol.)

16.30 Dla dzieci: „Piątek z Pankracym” (kol.)

16.55 „Najmłodszy z rodu Hamrów” — film fab. TV CSRS

18.00 „Dzień dobry, w kręgu rodziny” (kol.)

18.25 „Ballada o Wile” — film muzyczny-poetycki

19.00 Dobranoc (kol.)

19.10 Siódemka

19.30 Wieczór z dziennikiem

20.15 „Srebrne dzwony” — pr. muz.

21.05 „Sytuacje rodzinne” — film fabularny TP — „Córka albo syn” (kol.)

22.30 „Świat, ludzie, idee” — pr. publ. międz. (kol.)

15.45 Program dnia

15.45 Program dnia

15.45 Program dnia

15.45 Program dnia

15.45 Program dnia

15.45 Program dnia

15.45 Program dnia

15.45 Program dnia

15.45 Program dnia

15.45 Program dnia

15.45 Program dnia

15.45 Program dnia

15.45 Program dnia

15.45 Program dnia

15.45 Program dnia